Nr. 236. Kraków, niedziela 25 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty), przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 24 listopada.

Organizacya rozboju.

P. Szkaradek ma w niedzielę stanąć przed kilkuset ludźmi w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Zdawałoby się, że nic w tem nadzwyczajnego niema, bo np. tow. Daszyński stawał już przed wielu tysiącami obywateli, z których mógł przybyć każdy, wróg czy przyjaciel. Kilkunastu ludzi ze straży porządku wystarczało zawsze, aby zgromadzenie przebiegało w spokoju nieraz przez długie godziny.

Kandydat z V kuryi musi mieć tę odwagę cywilną. Całkiem inaczej z p. Szkaradkiem! Już dzisiaj donoszą nam stronnicy **Szkaradka** i znajomi **Staszczyka**, że ten ostatni **organizuje wprost rozbój przeciwko spokojnym ludziom. Stróże nocni mają się uzbroić w siekiery i w żelazne pałki**, aby się rzucić na robotników!

Wszyscy lokaje będą skonsygnowani, aby zwrócić się przeciwko wyborcom.

Dajemy o tem znać zawczasu dyrekcyi policyi i zarazem p. prezydentowi Friedleinowi, jako przełożonemu Staszczyka. Ten płatny z kasy miejskiej agitator doigra się jeszcze nieszczęścia na tej drodze rozbójniczej! Czyż na to płacą tysiące biedaków krwawy grosz na akcyzie, aby taki nędzny posiepaka i brutal Staszczyk, śmiał organizować przeciwko nim bandy najmitów biednych i ciemnych za sowitą oczywiście opłatą...

Co to wszystko ma znaczyć? Czy ta zgraja sądzi, że wyborcy niezależni ulękną się ich pogróżek? Czy Krotoski dostał patent na te łotrowskie praktyki, uprawiane pod okiem władz „porządku“? Czy dla tej marnej kreatury jezuickiej ma płynąć krew niewinnych ludzi za to, że chcą Szkaradka-Krotoskiego, kandydata, zobaczyć?!

Za dużo tego panowie! W biały dzień rozbijać nie wolno ani akcyźnikowi, ani lokajowi, choćby służył u samego arcylichwiarza, hr. Potockiego.

Ani jeden robotnik nie da się temi pogróżkami nastraszyć w Krakowie na swoich śmieciach, gdzie setki zgromadzeń odbywało się tyle lat w porządku i uroczystym nieraz nastroju.

Wzywamy cały lud krakowski do spokojnego i poważnego zachowania się na jutrzejszem zgromadzeniu, ale Szkaradka chcemy widzieć, chcemy go słyszeć, chcemy go interpelować!

To jest nasze zasadnicze i wywalczone prawo w kuryi powszechnej i prawa tego nie skradnie nam jezuita Sopuch, nie rozbije rozbijaka Staszczyk, nie wyszczeka Łucyk, ani Krotoski.

A lokajów i tych, co żelazne drągi na wyborców gotują, spotka zasłużona kara. Widzieliśmy podobnych drabów w r. 1897 i wszyscy znikli prędko z widowni.

Teraz możemy ocenić, kto chce „terroryzować“ wyborców! Ale socyalni demokraci są zbyt dobrze zorganizowani, sprawa ich jest zbyt wielką, aby się dali nastraszyć. Szkaradek i Sopuch weszli na śliską drogę, na której dosięgnie ich sprawiedliwość prędzej, niżby sądzili.

Samą bezczelnością rzadko kto mandat zdobył.

Z parlamentu niemieckiego.

W dalszym ciągu obrad nad wyprawą chińską przemawiał pastor Stöcker (z obozu antysemickiego), który rozpoczął swoją mowę oświadczeniem, iż zwołanie parlamentu nie było zdaniem jego niezbędnem.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

48) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Okręty zagraniczne, które chciały zawinąć do portów angielskich odpędzali Marsyjczycy zapomocą fali morskiej, podobnej do wysokiego wału. Fala ta, wytworzona przez strzały repulsytowe, biegła przed okręt i pędziła go w kierunku od brzegu. Dzięki tym zarządzeniom udało się Marsyjczykom odciąć Anglię od reszty świata.

Dnia 6 marca doznała więc potęga angielska strasznej klęski. Flota była zniszczoną. Gniew i przerażenie ogarnęło całą ludność. W Londynie stracono głowy, gdyż nikt nie wiedział, jak się zachować wobec takiego nieprzyjaciela. Ministerstwo podało się do dymisyi, ale nikt nie chciał się podjąć złożenia nowego gabinetu.

Chciano zrazu prosić Marsyjczyków o pokój, ale głos opinii publicznej wołał o pomstę za doznaną porażkę i pod jego parciem postanowiono dalej stawiać opór. W ten sposób przeciągnęła się blokada całymi tygodniami i nie słyszano o niczem, jak tylko, że od czasu do czasu odkryli Marsyjczycy w tem lub owem miejscu okręt angielski, usiłujący przedrzeć linię demarkacyjną i go zatopili. Balony ich przebiegały w paru minutach setki kilometrów i oświetlały swymi reflektorami okolicę oślepiającem światłem. Nawet mgła nie chroniła przed odkryciem, gdyż Marsyjczycy otoczyli ważniejsze punkty wybrzeża cienkim, pływającym drutem, a skoro tylko natknął nań jakiś okręt, otrzymywali Marsyjczycy natychmiast sygnał.

Krótko mówiąc, udało się Anglię zamknąć szczelnie i odosobnić od reszty świata. Cały handel upadł, fabryki stanęły, a ceny środków żywności poczęły szybko iść w górę. Anglia była jakby wykreśloną ze świata.

A tymczasem nadchodziły z Marsa coraz to nowe okręty międzyplanetarne z nowymi balonami ziemskimi. Balony rozpierzchły się po koloniach angielskich i niszczyły angielskie okręty wojenne, gdzie tylko je napotykały. Wobec tego ogłosiły kolonie: Indye, Australia, Kanada, Południowa Afryka swoją niepodległość i ustanowiły samodzielne rządy: To samo stało się z Irlandyą. Marsyjczycy uznali je jako neutralne i samodzielne państwa. Zniszczenie floty angielskiej wywarło tak potężne wrażenie w całym świecie, że żadne mocarstwo nie zaprotestowało przeciw tym zmianom. Nikt się nie ujął za Anglią. Owszem, inne narody przygotowywały się do objęcia i rozdra-

Inne mocarstwa również nie zwoływały parlamentów ani Anglia ani Francya... Dep. tow. Singer: Ani Rosya! (Wesołość).— Ale dziwię się — ciągnie dalej, że już w lecie nie zwołano Rady państwa. Objawy patryotycznego zapału, któreby napewno miały miejsce, mogłyby być niesłychanie cenne dla rządu. Potem Stöcker napada na tow. Bebla za jego twierdzenie, że poseł niemiecki Ketteler dopuszczał się okrucieństw w Chinach i wyraża powątpiewanie, czy i krwawe sceny opisywane w listach żołnierskich, które nazwę „huńskich“ otrzymały, są przedstawione prawdziwie. Gdyby przypuścić, że coś podobnego istotnie się dzieje — w takim razie powinny być wydane natychmiastowe rozkazy ze strony miarodajnej, by raz na zawsze im koniec położyć. Nasz naród nie zniesie czegoś podobnego. Powinniśmy się co niedziela modlić za nasze wojska. Czynię to chętnie, ze wzruszeniem szczególnem, z uczuciem ciepła w sercu. Jeżeli jednak te wieści są prawdziwe — niesposób wtedy modlić się z podniesionym duchem i tą błogością niezbędną przy modlitwie. Sentymentalnej litości, którą p. Bebel roztacza wobec bokserów, pojąć nie mogę. Znajduje się w niej niezgodność ze zwykłem zachowaniem się socyalnej demokracyi.

Tu Stöcker rozwodzić się zaczyna o komunie, co wywołuje polemikę z posłami socyalistycznymi, którzy mu kłamstwa jego wytykają. Potem zaczyna się zastanawiać nad polityką wszechświatową.

Fakt, mówi, iż Niemcy zabrały się teraz do tej polityki z całą rozwagą, jest bardzo pocieszającym. Dobrze jest, że się pokazało, iż takich rzeczy nie można załatwiać jakby mimochodem przy śniadaniu. Istotnie zarówno wśród narodu, jak w wysokich miarodajnych sferach, panowała przez pewien czas jakąś romantyka, która mnie nieco dziwną się wydaje; niepomna jest bowiem słów poety: „Zgodnie obok siebie mieszkają myśli, lecz ciężko ścierają się ze sobą sprawy“. Umiarkowanie jest zawsze wskazanem. Posiadam jednak natyle zaufania do nowego kanclerza, że wierzę, iż nie ulegnie tak łatwo tym romantycznym fantazyom. Musimy być skromni, gdyż stoimy zaledwie na pierwszym szczeblu polityki kolonialnej i musimy się do tego przyzwyczaić, by w wielkich rzeczach widzieć wielkie, w małych zaś tylko małe. Wielkie mowy, rzucane w powietrze, szkodzą nam jedynie i są zdolne tylko wywoływać nieporozumienia.

Na zakończenie Stöcker staje w obronie misyonarzy, których nazywa jedynym punktem świetlanym wśród rzesz pogańskich, a także jedyną kontrolą nad kupcami, którzy tam, gdzie braknie misyonarzy, niszczą doszczętnie krajowców.

Poseł tow. Singer zwraca się przeciw posłowi Stöckerowi. Powiedział on, że zwołanie parlamentu dlatego także nie było koniecznem, że inne rządy parlamentów swych nie zwoływały. Jest to „nieprawda“, gdyż zarówno w Anglii, jak i we Francyi parlamenty były zebrane. Cała mowa p. Stöckera zrobiła na mnie wrażenie, jakoby on usiłował napowrót uzyskać stracony wpływ w pewnych sferach.

Następnie mówił p. Stöcker, że myśmy pochwalali rozstrzelanie biskupa podczas komuny paryskiej. Twierdzenie to jest zwyczajnem kłamstwem, gdyż żadne pismo socyalno-demokratyczne czynu tego nie pochwalało.

W dalszym ciągu swej mowy krytykuje ostro tow. Singer zachowanie się rządu wobec parlamentu; postępowanie rządu jest wprost absolutyzmem. Przedewszystkiem należało zasięgnąć zdania parlamentu, zanim Niemcy wmieszano w awanturniczą politykę, zanim tysiące wysłano na pastwę morderczego klimatu, zanim lud obciążono milionami. P. kanclerz uważa za dodatni skutek swej polityki to, że między Niemcami a Rosyą niema głębokich antagonizmów! Między polityką rosyjską a niemiecką niema dziś żadnej różnicy. Niemiecka polityka państwowa spadła już dziś do poziomu rosyjsko-azyatyckiej kultury! Kanclerz przyjął na siebie odpowiedzialność za mowy cesarza, które przecież nie mogły być przez lud niezrozumiane.

Takie dzikie hasła jak: „nie daje się pardonu, nie bierze się jeńców“ muszą być zrozumiane, i wywołać z naszej strony protest, gdyż sprzeciwiają się one kulturze i ludzkości. Minister wojny uważa to, co się obecnie w Chinach dzieje, tylko za odwet tego, co niegdyś czynili hunnowie. Zdaje się, że jego ideałem jest jakiś europejski Atyla, który mógłby rządzić pod nazwą Atyli II. W dalszym ciągu polemizuje Singer z narodowo-liberalnym posłem Bassermanem i uderza ostro na niemiecką politykę zaborczą, którą nazywa polityką rabunku. Mowę swą kończy tow. Singer w następujący sposób: „Głosujemy przeciw polityce, która rodzi szowinizm i stawia absolutyzm, która depce prawa ludu i nakłada nań kolosalne ciężary. (Oklaski i brawa).

Nadużycia wyborcze.

Jak magistrat tarnowski robi wybory? Sposób, w jaki magistrat tutejszy zabiera się do przeprowadzenia wyborów z V kuryi, jest wprost skandaliczny. Naprzód ułożono listy swawolnie i stronniczo, opuszczając wyborców socyalistycznych, nawet opodatkowanych, jeśli tylko sami do magistratu się nie zgłosili, wpisując natomiast z urzędu wyborców niesocyalistów; następnie podzielono miasto na sekcye, łącząc ze sobą przedmieścia, jak najbardziej od siebie oddalone, w tym tylko celu, aby sztucznie poprawić szanse ks. Żyguły.

Wkońcu ośmielono się na lokale wyborcze wyznaczyć stowarzyszenia klerykalne, jak „Gwiazdę“ i „Ojczyznę“, mimo, że położone są w miejscu dla wyborców najmniej dogodnem, na to tylko, aby wyborców nieklerykalnych odstraszyć od udziału w głosowaniu.

Postępowanie to publicznie napiętnować musimy tem bardziej, że magistrat miał do dyspozycyi cały sze-

---

pania spadku po Anglii, celem zaokrąglenia swoich własnych posiadłości. W tym celu zaczęto już odbywać poufne narady.

Gdy do tego już doszło, przepuścili Marsyjczycy dzienniki kontynentalne do Anglii, aby pokazać ludności, że niema co liczyć na zewnętrzną pomoc. Środek ten poskutkował, gdyż w parę dni później poddała się Anglia na łaskę i niełaskę, aby uratować z pogromu to jeszcze, co jej pozostało.

Zgodzono się na wszystkie żądania Marsyjczyków. Kapitana Kesswicka i porucznika Prima wzięto już dawniej do niewoli, gdy razu pewnego usiłowali przełamać blokadę. Odesłano ich jako jeńców na biegun północny. W zamian za to obiecali Marsyjczycy Anglii ochronę przed zaborczymi planami innych państw. Niepodległość Irlandyi i kolonii utrzymali jednak w mocy.

Ill, dowiedziawszy się o poddaniu Anglii, przybył pospiesznym okrętem międzyplanetarnym na ziemię i już 5 kwietnia zawarto ostateczny pokój. Blokada została zniesiona.

Więcej, niż wiadomości o wysokiej kulturze Marsyjczyków, podziałało imponująco na inne państwa to zwycięstwo drobnej garstki balonów nad potężną armią angielską. Nihilit i repulsyt zaimponował Europie; wszystkie państwa poczęły na wyścigi starać się o względy Marsyjczyków i zapraszać ich do siebie. Uznano ich za przedstawicieli wielkiego mocarstwa i traktowano ich odpowiednio do tego. Ill przybrał sobie tytuł prezydenta państwa podbiegunowego i protektora Anglii i Szkocyi i reprezentował na ziemi stany marsowe.

Wszystko to stało się, mimo, że ani jeden Marsyjczyk nie dotknął stopą ziemi. W wielkim parku londyńskim usadowił się Ill ze swym balonem i tam przyjmował ministrów angielskich, tudzież ambasadorów innych mocarstw.

Po paru dniach zdziwiono się powszechnie, gdy prezydent państwa podbiegunowego poprosił u wszystkich dworów europejskich osobnego posłuchania. Mówiono, że wizyta ta ma na celu ustanowienie stałych posłów przy każdym dworze.

Oczekiwano z ciekawością tej wizyty, gdyż przypuszczano, że gdy Marsyjczycy zejdą na ziemię, zniknie nimb, który ich dotychczas otaczał.

Jedynym człowiekiem, który nie podzielał tej nadziei, był Grunthe. Wiedział on dobrze, że Ill nie zdecydowałby się na taki krok, gdyby Marsyjczycy nie odkryli sposobu, dozwalającego im poruszać się swobodnie w atmosferze ziemskiej i poza balonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

reg lokalów, dla wszystkich wyborców o wiele przystępniejszych.

I tak dla Zawala należało urządzić wybory tam, gdzie przed trzema laty, tj. w lokalu policyi miejskiej, położonym na samem Zawalu, a nie w spelunce antysemickiej, nietylko bardziej odległej, ale w razie słoty lub gołoledzi absolutnie nieprzystępnej.

Wybory dla Zabłocia wyznaczyć należało w Hotelu rosyjskim, położonym w samym środku między Pogwizdowem a Zabłociem, a nie w „Ojczyźnie“, do której wyborcy z Pogwizdowa odbyć muszą przeszło kilometrową wędrówkę.

Wyborcy Grabówki mogliby w takim razie głosować np. w Hotelu „pod Dębem“, gdyby na Grabówce nie było innego lokalu.

Lecz nie tylko lokale, ale i czas wyborów (od 9—1) wyznaczono tak, że robotnicy wracający z roboty koło 1-ej wykluczeni są od głosowania.

Słowem uczyniono wszystko, aby wyborcom socyalistycznym wykonanie prawa wyboru utrudnić i wolę wyborców na korzyść parobka stańczyków ks. Żyguły sfałszować.

W imieniu prawa i sprawiedliwości, w imieniu dobrej sławy naszego grodu, musimy przeciwko tym niecnym praktykom magistrackiej kliki z całą energią zaprotestować.

Ruch wyborczy.

Kandydat Stojałowskiego Wilk został zamknięty do aresztu śledczego. Jak wiadomo, miał p. Wilk śledztwo o oszustwo, które popełnił jako agent asekuracyjny.

Ks. Stojałowski ma szczęście do kandydatów!

Breiter zawarł sojusz z klerykałami. Przyjaźniacy czatują na spółkę z brejterowcami na robotników socyalistycznych, pomagają sobie w zgromadzeniach, słowem spełniają radę „Głosu narodu“, który pisał niedawno, że „ćwierć Breitera więcej warta, niż cały Hudec“.

Sojusz ten objawił się np. na zgromadzeniu czwartkowem, gdzie przyjaźniacy, znalazłszy się przypadkiem w większości, obili socyalistów. Towarzysze nasi uważają jednak, że to wszystko jest tylko pożyczone, i to na krótki termin, a na wysoki procent.

We Lwowie ma zamiar kandydować z kuryi miejskiej dr. Tadeusz Rutowski, przeciw słynnej dwójce Piętak i Dulęba. Walka więc zapowiada się interesująco i ciekawie.

Modlnica mała (pow. krakowski). Dnia 23 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się włościanie z całej wsi. Tow. Kaczanowski omówił położenie klasy pracującej, znaczenie wyborów, tudzież uderzył ostro na klerykalnych oszustów, którzy podszywając się pod program ludowy, dążą równocześnie do rozbicia jedności ludowej. W głosowaniu oświadczyli się wszyscy jednogłośnie za tow. Daszyńskim, wśród okrzyków: „Precz z Krotoskim, precz z Ptakiem“!

Przed zgromadzeniem był w tej wsi Ptak i namawiał chłopów do bicia socyalistów kołami! Nikczemne to podjudzanie do mordu wydało skutek wprost przeciwny!

Prawybory w Jarosławiu odbędą się we środę 28-go bm., a to 36 wyborców, wybieranych w 6 sekcyach. Sekcye te podzielono podług alfabetu: od litery A do E, od F do J, od K do Ł, od M do P, od R do S i od T do Ż. W każdej sekcyi głosowanie odbędzie się odrazu na 36 wyborców.

Do prawyborów tych należycie przygotowała się partya nasza, zwoławszy tuż przed prawyborami szereg zgromadzeń w mieście i na przedmieściach. Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w sobotę 24 bm. w sali magistrackiej o godzinie 5 popołudniu.

Prawybory w Schodnicy. Z uznaniem zaznaczyć należy, że fabrykanci tutejsi uwolnili robotników podczas głosowania na kilka godzin, a fabryka Wolskiego na cały dzień, bez wytrącenia im za opuszczone godziny pracy.

Na zgromadzeniu wyborców żydowskich, z którego sprawozdanie podaliśmy wczoraj, przyjęto następującą rezolucyę, którą zamieszczamy w całości, jako charakterystyczny dokument zapatrywań postępowej (niesocyalistycznej) części ludności żydowskiej:

„Zgromadzeni dnia 22 listopada 1900 r. w sali hotelu Kleina żydowscy wyborcy do Rady państwa postanawiają:

Zważywszy:

I. że stronnictwa polityczne kuryj uprzywilejowanych w kraju, zabawiając się w tak zwaną wielką politykę — zatracają pogląd na niesłychany upadek ekonomiczny poszczególnych warstw ludności kraju i nie baczą na to, aby przez rozwój przemysłu i wspieranie rzemiosła i rękodzieła wybawić kraj nasz od zależności od prowincyj zachodnich, a tem samem od wzmagającego się ustawicznie i stale upadku materyalnego;

II. że partye te polityczne z wyjątkiem socyalno-demokratycznej, od dłuższego szeregu lat odnoszą się do nas żydów, stanowiących siódmą część ludności kraju, z nieprzychylnością — następstwem czego jest wypieranie żydów z coraz to nowych pól pracy i zawodów, pogardliwe traktowanie nas w organach prasy konserwatywnej, zachęcania w wielu pismach publicznych do nienawiści i prześladowania nas, czego widocznym wynikiem były zaburzenia antyżydowskie w r. 1898;

III. że tak z powodu smutnych stosunków ekonomicznych w kraju, jakoteż w następstwie antysemityzmu, uprawianego przez partye polityczne jako cel tychże lub środek do celu, nędza między ubogą ludnością żydowską w sposób przerażający wzrasta — uchwalamy i podajemy do wiadomości społeczeństwa krajowego:

A) Domagamy się od naszych współobywateli chrześcijan, aby w interesie dobra i przyszłości kraju szanowali poszczególne wyznania i potępiali waśnie wyznaniowe i umieścili na swym sztandarze skupienie wszystkich ludzi dobrze myślących, celem usilnej pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu, a partyi uczciwie myślącej i działającej zapewniamy bezwarunkowe poparcie tak przy wyborach jak i po za nimi.

B) Przy wyborze do Rady państwa głosować będziemy tylko za takimi kandydatami, których charakter daje nam gwarancyę, że interesa wszystkich swych wyborców uczciwie zastępować będą i dlatego też przy wyborze z kuryi piątej oddamy głosy nasze kandydatowi partyi socyalno-demokratycznej.

Ciężkowice. Dnia 19 b. m. przyjechał tow. Misiołek z zamiarem urządzenia zgromadzenia. Na wieść o mającem się odbyć zgromadzeniu poruszył się cały urząd gminny i żandarmerya. Radca sądu, p. Hebodziński, spotkawszy tow. Misiołka na rynku, twierdził, że bez pozwolenia władzy zgromadzeń zwoływać nie wolno. Dopiero z ustawą w ręku musiał tow. Misiołek przekonywać pana radcę i obywateli miejskich, że ma prawo urządzać wiec, nie pytając się o żadne pozwolenie.

Zgromadzenie odbyło się przy licznym współudziale mieszczan i okolicznych włościan. Przewodniczącym obrano dr. Kamińskiego. Po przemowie tow. Misiołka niejaki Kochloefel począł napadać na wywody poprzedniego mowcy, chwalić rząd i t. p. Zgromadzeni nie pozwolili mu jednak dłużej przemawiać, wołając: „oddaj pan pieniądze za kościelną wieżę, coś ją tak budował, że się zawaliła!“ Rozgniewany Kochloefel poleciał po wójta, aby ten zamknął zgromadzenie. Tow. Misiołek wytłómaczył wójtowi, że niema prawa tego robić i radził mu się wynosić. Wójt i Kochloefel posłuchali i zgromadzenie odbyło się w zupełnym porządku. Postanowiono wybrać tylko opozycyjnych prawyborców i okrzykiem „niech żyje Misiołek“ zakończono zebranie.

Pod oknami mieszkania, w którym odbywało się zgromadzenie, stali żandarmi, komisarz i cała „inteligencya“ ciężkowicka, przysłuchując się wywodom tow. Misiołka.

Bobowa. Na dzień 22 b. m. zostało zwołane zgromadzenie przez tow. Misiołka. Rano przyjechał starosta z Grybowa i namawiał mieszczan, aby nie dawali socyalistom lokalu. Plakaty, zapowiadające zgromadzenie, pan starosta również kazał pozrywać i żandarm z policyantem chodzili po miasteczku, starannie niszcząc wszystkie nasze ogłoszenia. Pomimo tych przeszkód zgromadzenie zaczęło się o godzinie 2 popołudniu w domu ob. Szumińskiego w rynku. Zaraz po zagajeniu przybył burmistrz z żandarmem, oświadczając: „pan starosta życzy sobie, aby

zgromadzenie się nie odbyło i żeby wszyscy się rozeszli“.

Przewodniczący oświadczył, że wolność zgromadzeń jest zagwarantowana prawem i że zgromadzenie odbędzie się, chyba że pan starosta zechce użyć przemocy. Burmistrz z żandarmem odeszli, niosąc tę odpowiedź staroście. Po chwili przyszło dwóch żandarmów i stanąwszy u wejścia, nie wpuszczali nikogo więcej do mieszkania. Ta asysta wywarła jednak wprost przeciwny skutek, aniżeli się spodziewał p. starosta; ludzie z jarmarku, zwabieni widokiem żandarmów stojących na straży przed domem, zgromadzili się pod oknami lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie; wówczas otwarto okna i mowie tow. Misiołka przysłuchiwały się setki osób, zgromadzonych w rynku. Uchwalono popierać kandydaturę tow. Misiołka i przyjęto rezolucyę, wyrażającą oburzenie staroście i burmistrzowi z powodu ich bezprawnego postępowania.

Mielec. Dnią 22 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, zwołane przez pana Krempę. Po przemówieniu Krempy zabrał głos tow. Sułczewski; przemówienie jego zostało z zapałem przyjęte przez zgromadzonych. Następnie przemawiał ks. Mleczko; przez jakiś czas słuchano jego wywodów spokojnie, lecz gdy począł stawiać tow. Sułczewskiemu kłamliwe zarzuty, zerwała się burza niezadowolenia i poczęto wołać: „my cię dosyć mamy w kościele, dość tego gadania!“ Z trudnością zdołano uspokoić słuchaczy i wymódz, by wysłuchali księżej mowy do samego końca. Potem zabrał głos tow. Sułczewski i dał księdzu ciętą odprawę, przyjmowaną hucznymi oklaskami. Następnie przemawiał dr. Winkowski.

Zbójecki napad na tow. Hausnera. Donoszą nam z Jeżowego (pow. Nisko). Na dzień 15 listopada uchwalono na poprzednio odbytych zgromadzeniach w gminach Kamień, Jeżowe, Nowosiele zwołać wielki wiec do Jeżowego i postanowiono zaprosić tow. Hausnera do objaśnienia programu, na podstawie którego kandyduje. Tow. Hausner przybył na zaproszenie i zdziwił się mocno, dowiedziawszy się, że już dzień przedtem starostwo w Nisku wysłało do gminy Jeżowego komisarza starostwa pana Dolnickiego i trzech żandarmów, którzy patrolując po wsi noc i dzień postawą i zachowaniem się wywołali wprost wojenną jakąś atmosferę do tego stopnia, że przerażeni włościanie nie chętnie z chat wychodzili.

Mimo jednak najfantastyczniejszych pogłosek i gróźb z ambon poprzedniej niedzieli, z pobliskich wsi Kamienia i Nowosielec zebrało się dosyć włościan, najmniej jednak przyszło z Jeżowego, gdzie wiec się odbył o godz. 6. Zagaił zgromadzenie tow. Hausner, a zgromadzeni zaproponowali na przewodniczącego p. Pieroga z Kamienia, który udzielił głosu tow. Hausnerowi. Po kilku zaledwie minutach zgaszono świecę, a Antoni Mscis, syn miejscowego grabarza, chwycił za krzesło i całą siłą uderzyć chciał tow. Hausnera w głowę, a równocześnie rzucili się Józef Koper, Karol Dzioba, organista i Bronisław Najdowski, kościelny, wogóle cały aparat duchowny, nie było tylko księdza proboszcza Soboty, (następcy po ks. Lechowskim, który skradł 20 tysięcy złr. i czmychnął do Ameryki z kochanicą). Ryk drabów nasłanych nie przestraszył zgromadzonych, którzy otoczyli tow. Hausnera i odprowadzili do innego domu, gdzie chłopi miejscowi opowiadali o przeprowadzeniu prawyborów, w których ci szermierze kija, karmieni ich pracą w imieniu swych wierzycieli wykonywać będą prawo obywatelskie. Dochodzenie karne wdrożone przez tow. Hausnera na życzenie miejscowych włościan wyjaśni tę misterną księżo-żandarmską robotę.

Nisko. Dnia 18 b. m. w pracowni stolarskiej p. Szolla odbyło się dawno zapowiedziane zgromadzenie, zwołane przez tow. Hausnera. Zgromadzeniu przewodniczył p. Wawrzyniec Łuka. Towarzysz Hausner w godzinnem przeszło przemówieniu przedstawił położenie włościan i rzemieślników i zajął się „sympatyczną“ dla powiatu całego osóbką, p. Kostheimem, który, jak powiadają, przeprowadza wybory. Zgromadzeni po burzy oklasków dziękowali tow. Hausnerowi, ofiarowując energiczną pomoc przy wyborach. Po skończonych obradach usiłowało wedrzeć się kilka nikomu nieznanych indywiduów, rozpijanych przez pewnych funkcyonaryuszów starostwa (za czyje pieniądze? *Przyp. Red.*). Widząc jednak, że nic nie wskórają, szybko się wynieśli.

Ruch wyborczy w Tarnowie. We środę 21 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie wyborców III kuryi, zwołane przez komitet wyborczy, celem wysłuchania wyznania wiary kandydatów. Sala teatralna zapełniła się po brzegi, a „ecclesia militans“ z ks. Żygulińskim i ks. Dutkiewiczem na czele, dostarczyła wcale wydatnego kontyngentu. O godz. 6 wieczorem burmistrz Rogoyski zagaił zgromadzenie, poczem wybrano go przewodniczącym. Na wstępie oznajmił, że zgłosiło się dwóch kandydatów: Rutowski i dr Stojałowski, adwokat i wiceburmistrz miasta Tarnowa, i udzielił głosu Rutowskiemu.

Rutowski, którego występowi towarzyszyły z jednej strony oklaski, z drugiej zaś świsty i gwizdania, zapewniał na samym wstępie, iż poszedł już trochę na lewo i stanowiska swego nie opuści. Wywodził szerokie żale nad nieszczęsną swą dolą, wywołaną z powodu posunięcia się na lewo i biadał nad tem, że stańczycy wraz z rządem mają go za wroga ojczyzny i używają wszystkich środków, aby go nie dopuścić do poselstwa. On jednak silnie stoi przy sztandarze demokratycznym, nie ogląda się na rząd, ani na partyę konserwatywną i w myśl zasad demokracyi zawsze postępować będzie. Pomimo to uznaje konieczność solidarności Koła polskiego, ugruntowanego na zmienionym statucie.

Przemówienie obfitowało zresztą w hymny pochwalne na swoją cześć za intenzywną swą 13-letnią pracę parlamentarną, a w szczególności w 9 komisyach parlamentarnych.

Po Rutowskim zabrał głos kandydat dr Stojałowski: „Zachęcony przez obywateli (głos ze sali: przez starostę), postanowiłem ubiegać się o mandat. Nie będę rozwijał obszernych programów, lecz złożę krótkie credo polityczne“. Opowiadał dalej, że rodził się i wychował w Tarnowie, że i ojciec jego był poważnym obywatelem w Tarnowie, że zna wszystkie interesy obywateli i że mu dobrobyt ich leży na sercu. „Jestem demokratą“ — zawołał emfatycznie — (wesołość) „i zasad swych nigdy się nie wyprę, bo tylko w rozkwicie tych zasad przyszłość narodu widzieć muszę. Do Koła polskiego bezwarunkowo wstąpię, gdyż solidarność uważam za dogmat. Nie chcę bronić Koła polskiego, to jednak zaznaczam, że rząd i inne partye tylko ze silnym się liczą. Więcej dobrej wiary — a mniej szowinizmu“ (?!).

„Solidarne Koło polskie musi znaleźć jakiś „modus vivendi“ (na sali: autor! !) z Czechami, podążyć im z pomocą, gdyż im się krzywda dzieje. Nie mam żadnego programu, ale czynami okażę, że na wybór zasługuję. Jeżeli mię panowie wybierzecie (na sali: w maju!) obiecuję, że będę się opiekował Tarnowem i wszystkimi tegoż mieszkańcami i wolne od zajęć chwile będę wam poświęcał; będziecie mieli zawsze sposobność wzywania mię do złożenia sprawozdania z mej działalności, a ja obiecuję, że waszej światłej rady zawsze słuchać będę“. (Na sali śmiech ogólny i wołania: autor!).

Teraz wchodzi na trybunę ks. Żygulińskі. Na sali zrywa się burza, przerywana krzykami: „Precz z nim, nie będzie mówił“ i t. d. Gdy się wreszcie uspokoiło, ksiądz łagodnym, jak niewinne jagnię, głosikiem zapytał kandydatów, jak się zapatrują na kwestyę słowiańską, zapewniając, że połączenie z resztą słowiańskich narodów niewątpliwie przysłuży się do podniesienia i naszego narodu, że jednak połączenie musi opierać się na zasadach katolickich.

Dr Winkowski, który potem zabrał głos, napiętnował należycie rządy szlacheckie w Kole polskiem i zastrzegł się przeciw identyfikowaniu solidarności Koła polskiego ze solidarnością narodową. Przytoczył przykład z Czechów i Niemców, którzy również tworzą po kilka klubów, a w sprawach narodowych solidarnie postępują.

Z kolei zabrał głos dr. Schützer, który zwrócił się przeciwko kandydaturze rządowej Stojałowskiego. Krytykując jego program, składający się z błahych i dwuznacznych frazesów demokratycznych i z naciskiem do znudzenia powtarzanego, że jest dzieckiem Tarnowa, zauważył, iż metryka urodzenia nie jest dostatecznym certyfikatem do zdobycia mandatu, że ona ani obstrukcyi czeskiej nie zamknie gęby, ani nie usunie nędzy ludu.

Takie polityczne niemowlę, jak dr. Stojałowski, budując szanse swoje na stanowisku swojem w magistracie, naraża nas Polaków na wzbogacenie słownika pogardliwych przydomków o nazwę „kuzynki magistratu“, bo „kuzynką koalicyi“ już wsławiliśmy się w oczach Europy. A jeżeli panowie podniesiecie kołdrę, to zoba-

czycie, że to niemowlę polityczne leży w najlepszej zgodzie z rządem, komitetem centralnym, kahałem i ks. Żygulińskim. (Oklaski).

Następnie ilustrował upadek mieszczaństwa, przypomniał, jak niedawno szło z tarnowskiego ratusza jednogłośne „precz z komitetem centralnym“, a w chórze tym był i głos dra Stojałowskiego i ks. Żygulińskiego, dzisiaj kandydatów komitetu centralnego. Kiedy mówca zawołał, że staje jako notaryusz zwodzonego i głodzonego ludu i prezentuje tym panom weksel, jaki podpisali na ratuszu, a na którym jeszcze atrament nie zasechł, wszczęli rozbijacze Żygulińskiego wrzawę i rozbili zgromadzenie.

Konwentykle starościńskie. Lanikiewicz wraz z swoimi pomocnikami rozpoczął „robotę“ wyborczą na dobre. Niejaki Patryn, znany szakal i specyalista od „robienia“ wyborów w myśl otrzymanej instrukcyi, zwołał na dzień 21 bm. za zaproszeniami zgromadzenie przedwyborcze w Przemyślu. Zgromadzenie to odbywało się w sali gimnastycznej szkoły ludowej na „Zasaniu“. Aby błogiego spokoju na zgromadzeniu nie zakłócili „burzyciele“, Lanikiewicz do pomocy przydzielił Patrynowi dwóch ajentów policyjnych, oraz kilkunastu policyantów, którzy strzegli wejścia do sali i całego gmachu szkolnego, by przypadkiem o mur nie otarł się jaki socyalista.

Samo zgromadzenie składało się z niewielkiej, ale dobranej kompanijki. Prócz Patryna było kilkunastu „obywateli“ z „Zasania“, znanych całemu Przemyślowi, jako sfora naganiaczy wyborczych. Między tem było kilku „poważniejszych obywateli“, jak „kapitan od weteranów“ O., ekskościarz K., Kunter, przyjaźniak, znany z kradzieży flaszeczek po szynkach, pod majstrzy murarski K., znany pod przezwiskiem „uciekaj oknem z krasną Hanią“ i wiele, wiele innych „obywateli“. Radzono około pół godziny nad sposobami, jakby to można wybrać „poważnych obywateli“ w V kuryi na prawyborców, poczem cała ta kompanijka udała się na „szpagatówkę“ do handelku korzennego, w którym Patryn jest „dyktatorem“. Tam przy „szpagatówce“ radzono już do północy, poczem „obywatele“ rozeszli się spokojnie do domu, a tylko niektórzy z nich po drodze zawadzili o rów, spocząwszy w nim kilka minut po ciężkiej „pracy“.

Klęska stojałowszczyków. Dnia 22 b. m. stojałowszczyk Skołyszewski zwołał w Wieliczce zgromadzenie wyborcze. Chociaż p. Skołyszewski cieszy się protekcyą osławionego p. Czecza, prezesa Kasy oszczędności, jednakże niezbyt mu się to powiodło. Na wiec przybyło około 300 mieszczan. Po wybraniu przewodniczącego zabrał głos tow. Burda, który w dobitnych słowach napiętnował postępowanie całej kliki Stojałowskiego. Następnie przemawiał w tym samym duchu p. Wójcik. Zgromadzeni, oburzeni zdemaskowanemi krętactwami stojałowszczyków, nie dopuścili do głosu pp. Kubika i Fijaka, a gdy Skołyszewski chciał mówić, oburzenie obecnych tak się spotęgowało, że przewodniczący zmuszony był zgromadzenie rozwiązać.

Porażka Kreizlowców i Stojałowszczyków. Ubiegła niedziela była znowu dniem feralnym dla zjednoczonych klerykałów śląskich. W Karwinej odbywało się zgromadzenie wyborców, zwołane przez naszą partyę. Jezuiccy lizunie, dowiedziawszy się o tem, rozwinęli gorączkową agitacyę i wydali umyślną odezwę, w której nawoływali się do rozbicia tego zgromadzenia. Przyszli też w komplecie na zgromadzenie — 18 nieustraszonych bojowników, z osławioną hyeną Stojałowskiego, Chmielem, aby „bronić swoich katolicko-narodowo-socyalnych praw.“ Podczas całego referatu tow. Regera zachowywali się oni niesłychanie wyzywająco, tak, że co chwila oburzeni towarzysze chcieli ich po prostu za drzwi wyrzucić. Chmiel wyraźnie oświadczył, iż przyszli na zgromadzenie, aby je rozbić. Dzięki osobistym usiłowaniom tow. Regera, który kilkanaście razy musiał przerywać swą mowę i własną osobą zasłaniać Chmiela i jego bandę przed pięściami oburzonych górników, udało się doprowadzić zgromadzenie tak daleko, że przyszło do głosowania nad następującą rezolucyą:

„Zgromadzenie wyborców z V i IV kuryi w Karwinej, odbywające się dnia 18 listopada w lokalu p. Gwoździa **wyraża pogardę i potępienie dr. Kreizlowi i ks Stojałowskiemu** i uchwala popierać kandydatury tow. Piotra Cingra w V kuryi i tow. Jana Stańka w IV kuryi“.

Rezolucyę tę uchwalono wszystkimi głosami, przeciwko 13 głosom podkomendnych Chmiela. Wówczas Chmiel wdarł się nagle na stół i zaczął krzyczeć coś na całe gardło, ściągnięto go jednak za nogę i wyrzucono całą trzynastkę za drzwi.

Tow. Reger, podziękowawszy zgromadzonym za cierpliwość i zimną krew, jaką zachowali wobec bezczelnych jezuickich naganiaczy, wezwał ich do solidarnego głosowania na kandydatów, postawionych przez partyę socyalno-demokratyczną, poczem zamknął zgromadzenie okrzykiem „Niech żyje socyalna demokracya! Precz z klerykałami!“ — który powtórzyło z zapałem co najmniej 700 głosów.

Przegląd społeczny.

Kongres socyalnej demokracyi szwajcarskiej odbył się w Olten dnia 18 bm. Głównym przedmiotem obrad było przekształcenie organizacyi partyjnej w kierunku zbliżenia się do t. zw. „Grütliverein“, tj. korporacyjnych związków robotniczych. Organizacya partyjna ma się składać z „Grütlivereinów“ i z kantonalnych i lokalnych stowarzyszeń politycznych. Kierownictwo partyi będzie spoczywać w rękach komitetu centralnego, złożonego z przedstawicieli „Grütlivereinów“, kantonalnych i lokalnych organizacyj, oraz delegatów prasy socyalistycznej. Tym sposobem zyskują socyaliści olbrzymi wpływ na „Grütlivereiny“, które dotychczas stały po za obrębem partyi socyalistycznej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 listopada 1587. Odparcie arcyksięcia Maksymiliana z pod Krakowa. — 1705. Stanisław Leszczyński, król polski, składa koronę. — 1814. Urodziny Roberta Mayer'a, odkrywcy prawa zachowania energii. — 1897. Przyjęcie Lex-Falkenhayn przez izbę austryacką.

Dziś w teatrze: „Sobótki“ (Johannisfeier) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

Podstępne sztuczki. Od pewnego czasu powtarzały się skargi, iż węgiel rozwożony ze składu miejskiego pali się nader źle, że worki nie ważą cetnara itd. Okazało się, iż wielu kupujących zostało wprowadzonych w błąd przez podstępną sztuczkę nieznanego dotąd sprawcy. Po mieście bowiem kursują oprócz wozów miejskich i 4 prywatne, których woźnice sprzedają węgiel podług tej samej taksy i również trąbką zapowiadają swój przejazd. Publiczność, chcąca kupować naprawdę węgle ze składu miejskiego, powinna uważać na to, że na każdym wozie miejskim jest tablica z napisem: Miejski skład węgla; prócz tego worki miejskie są zaplombowane. W najbliższym czasie woźnice miejscy otrzymają w dodatku specyalne odznaki, które ich z daleka odróżnić pozwolą.

Lanikiewicz nie próżnuje. Od dłuższego już czasu organ przemyskich klerykałów nawoływał ciągle przemyskie starostwo, by rozwiązało zarząd pow. Kasy chorych, ponapędzało urzędników, należących do partyi socyalno-demokratycznej, a nastąpi spokój w Przemyślu. Klerykali posunęli się nawet do tego, że zarzucili naszym towarzyszom trwonienie funduszów kasowych, przez używanie tychże na wybory.

To nawoływanie zdaje się trafiło Lanikiewiczowi do przekonania — gdyż we czwartek rano zjawił się w kasie komisarz starostwa Etmajer wraz z oficyalem rachunkowym urzędu podatkowego Podwyszyńskim i rozpoczął nietylko rewizyę i ścisłe szkontrum kasy, ale nadto czynności administracyjne badał z nadzwyczajną skrupulatnością, w szczególności kiedy i jakie urlopy brali urzędnicy kasowi tow. Schiffler, Reger i Wityk i czy w czasie udzielenia urlopów pobierali płacę. Badania te potrwają dłuższy czas o ile już dziś zauważyć można, a samemu Lanikiewiczowi zdaje się nie idzie o to, czy stan kasy i administracya w porządku, ale o wyszukanie sobie czegoś, na podstawie którego mógłby rozwiązać zarząd, a tem samem ziścić pragnienia przemyskich klerykałów.

Ciekawe, że po mieście już od dwóch tygodni krążą uporczywe pogłoski, iż zarząd Kasy zostanie rozwiązanym, a nawet sam Lanikiewicz miał opowiadać swoim kolegom w kasynie, iż rozwiąże zarząd. Przed odbyciem szkontrum w Kasie we czwartek, już we środę wieczór członkowie „Przyjaźni“ opowiadali sobie, iż ju-

tro w Kasie odbędzie się rewizya i zarząd Kasy zostanie rozwiązany. Nawet takie marne indywiduum jak Karnecki, napędzony z Kasy za rozmaite nieczyste sprawki, na dzień przedtem wiedział o mających się odbyć badaniach i szkontrum.

Dziwna rzecz, że nasze władze interesują się urlopami urzędników Kasy chorych. Dlaczego nie interesują się tem, że profesor gimnazyalny, p. Szkaradek, objeżdża od wielu tygodni powiat krakowski bez urlopu? Albo ta cała czereda kandydatów stańczykowskich, których nikt nie usunie z urzędu z pewnością, chociaż miesiącami nie pokazują się w biurach.

Do magistratu krakowskiego wpłynęło razem 220 reklamacyi. Z liczby tej wniesiono przez biuro partyi socyalno-demokratycznej 200 reklamacyj, a przez wszystkie inne „stronnictwa“ razem 20. Redakcya „Łączności“, mimo, że pracowała dniem i nocą, zdobyła się na kilkanaście podań. Ciekawem byłoby zbadać, co też ci panowie katolicko-narodowi robili przez tyle nocy w lokalu redakcyi?

Znakomitego wynalazku na polu konstrukcyi maszyn do szycia dokonał w Krakowie technik Rosenmann, były uczeń szkoły przemysłowej. System przez niego wynaleziony jest nadzwyczaj pojedyńczy i upraszcza dotychczasową manipulacyę.

Nawijanie szpulki, rzecz mozolna i zabierająca czas, dzięki włączonemu mechanizmowi odpada. Szpulka zaś może być dowolnych rozmiarów, mieszcząc ilość nici dla całodziennego użytku potrzebną. Od wielu lat pracowano, a szczególniej w Ameryce nad tym problemem. Wynalazek ten dokona przewrotu w dziedzinie fabrykacyi maszyn do szycia. O zakupno patentu dobijają się już firmy krajowe i zagraniczne.

Zrujnowana droga. Gościniec, idący z Bonarki do Swoszowic, pozostający w zawiadywaniu rady powiatowej, jest tak zrujnowany pod Łagiewnikami, że niepodobna jest przejechać. Włościanie, usiłujący przebyć tę drogę, łamią wózki i narażają konie i samych siebie na kalectwo. Dziwnem jest, że prześwietna rada powiatowa dopuszcza, żeby droga zrujnowała się do takiego stopnia.

Nowa książka Bernsteina. W tych dniach wyjdzie nakładem firmy Edelheim (Berlin) nowa książka Edwarda Bernsteina: „Przyczynek do historyi i teoryi socyalizmu“.

Kradzieże i oszustwa w Przemyślu. Wachmistrz 10 pułku trenu, Stepkowski, uciekł z powodu wykrycia braku 500 bluz w magazynie, którym zarządzał. W tej sprawie aresztowano feldwebla 58 pułku piechoty, jako podejrzanego o spółkę, jakoteż i pewnego żyda, który te rzeczy kupował. Stepkowski zgłosił się sam do więzienia.

Samuel Ascher, wnuk bogatego Blecha, uciekł do Ameryki, zostawiwszy 20.000 złr. długów.

Krakowska rada miejska. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej poruszono kilka ważniejszych kwestyj. Prof. Bujwid wniósł zapytanie, w jakiem stadyum znajduje się sprawa miejskiego biura pracy, na co p. Friedlein odpowiedział, iż sprawa ta będzie przedłożoną pełnej radzie za dni 14.

Radca Wechsler wyraził opinię, iż komisya węglowa powinna sprzedawać tani węgiel miejski jedynie ludności niezamożnej, by nie stwarzać zbyt ciężkiej konkurencyi drobnym sprzedawcom węgla.

Imieniem komisyi węglowej odpowiedział radca Ponikło, iż komisya w pierwszym rzędzie dba o zaopatrzenie ludności ubogiej i pewną część węgla odstąpiła stowarzyszeniom dobroczynnym. Co się zaś tyczy tak ścisłej kontroli, jakiejby wymagało żądanie przedmówcy, p. Ponikło uznaje ją za niemożliwą. Nagły wniosek, postawiony przez radcę Wechslera w poruszonej przezeń sprawie, upada.

Po załatwieniu różnych kwestyj gospodarczych (między innemi uchwalono 20.217 koron na siły robotnicze pomocnicze do czyszczenia miasta), przystąpiono do posiedzenia poufnego.

Pierwszy punkt porządku dziennego dotyczył kwestyi zamianowania dyrektora biura statystycznego (po zmarłym prof. Kleczyńskim). Konserwatyści chcieli przeforsować kandydaturę dra Włodzimierza Czerkawskiego, słynnego z „afery obiadowej“. Podniosły się na to żądanie głosy, by na powyższą posadę rozpisano konkurs. Przy głosowaniu 15 głosów oświadczyło się za konkursem i tyleż przeciw. Rzecz tedy nie została rozstrzygniętą, tem bardziej, iż podczas omawiania głosowania zabrakło kompletu.

Odczyt p. J. K. Kisielewskiego p. t. „Teatr japoński“, zapowiedziany pierwotnie na niedzielę, odbędzie się we wtorek dnia 27 listopada o godzinie 6 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Biletów wcześniej dostać można w sklepie p. W. Fenza (Rynek). Bliższe szczegóły doniosą afisze. W Przemyślu powtórzy p. K ten odczyt dopiero 29 bm.

Tyfus we Lwowie. Od dnia 21 października do 21 listopada zachorowało na tyfus ogółem 137 osób (w tem wątpliwych wypadków 7). Z ogólnej liczby chorych zmarło w tym czasie 18 osób.

Zajścia w Przemyślu. Rodzaj obłędu opętał niektóre sfery z powodu awantury z oficerami, tak, jakby się rozchodziło co najmniej o jakąś rewolucyę, któraby zagrażała bytowi Austryi, lub jakby popełniono straszny w skutkach zamach anarchistyczny. Tymczasem ogół mieszkańców w Przemyślu i wogóle wszyscy rozumnie patrzący na świat ludzie oceniają całą aferę, jako zwykłą bójkę, wynikłą z podrażnienia, do którego pobiciem tow. Liebermana doprowadzili sami oficerowie. Jest to zresztą nie pierwszy i nie ostatni wypadek, że między ludnością cywilną a pewnymi krewkimi synami Marsa dochodzi do konfliktu.

W roku 1894 w sam dzień Wielkiejnocy, kapitan artyleryi polowej Duć porąbał w Przemyślu na ulicy Mickiewicza przedsiębiorcę budowlanego Mayera za to, że tenże zwrócił mu uwagę, że konno nie wolno jeździć chodnikiem. Mayer kilka miesięcy przeleżał w szpitalu, zrujnował siebie i rodzinę materyalnie, a kapitanowi ani włos z głowy nie spadł. Wówczas żadna władza cywilna nie stanęła w obronie Mayera — dziś porusza się wszystkie możliwe sprężyny, aby za bójkę z oficerami zrobić jakieś okropne oskarżenie, naszpikowane samemi zbrodniami. Za napad oficerów na żonę dra Liebermana, za znieważenie samego dra Liebermana, za to wszystko żadnemu z oficerów nic się nie stało.

Policya wyaresztowała na ślepo cały szereg najniewinniejszych ludzi, którzy chyba tyle zawinili, że są robotnikami i socyalnymi demokratami. Ciągle wietrzy się za sprawcami, co znów jest dowodem, że policya nie jest pewna, czy już przyaresztowani są winni, czy nie.

Rewizye urządza policya po różnych domach ciągle i wpada wprost na pomysły, godne tuzinkowych operetek. Na przykład urządzono rewizyę w kasynie wojskowem, we wszystkich piwnicach, komórkach, na strychu, poszukując za schowanymi socyalistami. Przy rewizyi znaleziono u restauratora kasyna wojskowego, p. Podlipskiego, kilka egzemplarzy „Naprzodu“. Podlipskiego oddalono natychmiast.

We wtorek urządzono rewizyę o godzinie 4 rano u tow. Ciska, szukając za „ludźmi“, którzy mają u niego podobno nocować. Odbyto również rewizyę w Niżankowicach także w pościgu za „rannymi“ socyalistami.

Po mieście włóczy się gromada ajentów policyjnych, sprowadzonych ze Lwowa.

Ruch wyborczy.

Na złodzieju czapka gore. „Czas“ i „Głos Narodu“ rozgłaszają że „Naprzód“ grozi rozlewem krwi na zgromadzeniu niedzielnem, które zwołują pp. Szkaradek i Sopuch. Jest to znana metoda odwracania kota ogonem. Wiemy z wiarygodnego źródła, że na zgromadzenie niedzielne przygotowują klerykali awantury i poczynili już kroki w policyi, aby niemiłych wyborców usuwać zapomocą policyantów i wojska. Można sobie wyobrazić, jak taka interwencya będzie wyglądała.

Twierdzenie „Czasu“, jakoby „przywódcy socyalistyczni“ otrzymali zaproszenia, jest nieprawdziwem. Tak samo nie otrzymało zaproszeń tysiące wyborców, którzy chcieliby ujrzeć facyatę p. Szkaradka. Do tego mają zupełne prawo. Robotnicy nie myślą robić „awantur“, bo takie rzeczy zostawiają Łucykom, Gołębiom i owej zgrai drabów, opłacanych i rozpajanych przez Szkaradków.

Natomiast stało się wiadomem, iż straż honorową dzierżeć mają podczas występu pana Szkaradka oddziały straży akcyzowej i ogniowej miejskiej pod dowództwem p. Staszczyka.

W tej sprawie udali się wczoraj 2 delegaci nasi tow. Englisch i Marek do prezydenta miasta z zapytaniem, czy użytkowanie personalu akcyzowego i ogniowego na prywatny użytek p. Szkaradka i jego adherentów odbywa się za wiedzą p. Friedleina.

Prezydent odpowiedział na to, iż nic mu o tem nie wiądomo, że zawezwie zaraz p. Staszczyka i że stanowczo nie pozwoli, ażeby personal miejski stał na usługach jakiegoś stronnictwa. Partye, pragnące mieć „straże bezpieczeństwa“, mogą je tworzyć z własnych zwolenników.

W sprawie tej miał się udać do prezydenta p. Mikołajski z delegacyą mieszczańską, lecz po dowiedzeniu się o odpowiedzi udzielonej naszym delegatom — deputacya zaniechała swego zamiaru.

Telegraf i telefon.

Przyjaźniacy walczą kamieniami.

Lwów, 24 listopada. Zgromadzenie zwołane przez lwowską „Jedność“, pokazało klerykałów we właściwem świetle. Na sali zjawili się i nasi towarzysze. Przyjaźniacy przywitali ich zaraz u wejścia gradem kamieni, rzucanych z góry tak, iż wchodzący musieli ustąpić, a stacya ratunkowa opatrzyła kilku ciężkie rany na głowach.

Engel nie kandyduje.

Praga, 24 listopada. Poseł Engel oświadcza wobec swoich wyborców, że o mandat poselski ubiegać się nie będzie.

Protest Austryi.

Wiedeń, 24 listopada. Rząd austro-węgierski wniósł protest przeciwko nowej ustawie o oględzinach bydła i mięsa, wprowadzonej przez rząd niemiecki.

Zabójstwo.

Wiedeń, 24 listopada. Szewc Schimatschek w przystępie obłędu zabił troje dzieci, a czwarte niebezpiecznie zranił.

Zwycięstwo socyalistów.

Grac, 24 listopada. Przy wyborze uzupełniającym do rady miejskiej wybrano 3 socyalistów i jednego niemieckiego narodowca.

Z parlamentu niemieckiego

Berlin, 24 listopada. Na wczorajszej debacie o kredycie chińskim przemawiał tow. Bebel.

Poseł Bebel zwraca uwagę na to, że „listy Hunnów“, w których znajdowały się najostrzejsze obelgi armii, nie zostały zakwestyonowane ani przez ministeryum wojny, ani przez prokuratoryę państwa. To, co tam było napisane, jest niestety prawdą. Mówca żąda od ministra wojny wyraźnej odpowiedzi, aby się z niej dowiedzieć, czy od najwyższego dowództwa otrzymali żołnierze rozkaz: „Pardonu się nie daje, jeńców się nie bierze“.

W odpowiedzi hr. Bülowowi, oświadcza mówca, że cesarz nie przemawia nigdy jako żołnierz, albo dyplomata, lecz tylko jako cesarz. Cesarz jest mężnym w całem tego słowa znaczeniu i chce, aby go za takiego uważano.

Po mowie Bülowa i ministra wojny Gosslera odesłano przedłożenie rządowe do komisyi.

Łapownicza policya.

Berlin, 24 listopada. Skompromitowany w sprawie barona Sternberga komisarz policyjny Thill uciekł.

Policyanci i żandarmi złodziejami.

Belgrad, 24 listopada. Do dzienników tutejszych donoszą z Sofii: Prefekt policyi wyśledził bandę zbójów, złożoną z 200 ludzi. Należą do niej też: 1 wysoki urzędnik policyi, 7 oficerów żandarmeryi i cała bułgarska policya tajna.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 24 listopada. „Daily Express“ donosi z Kapsztadtu: Plan lorda Kitchenera, zmierzający do ostatecznego zakończenia kampanii w Afryce południowej, został już w szczegółach ostatecznie opracowany i wkrótce ma być w życie wprowadzony. Przed rozpoczęciem odnośnych operacyj, wszyscy korespondenci dzienników zostaną z placu boju usunięci.

Przyjazd Krügera.

Marsylia 24 listopada. Bawiący w Marsylii Henryk Müller, przedstawiciel republiki Oranskiej w Haadze oświadczył, iż prezydent Krüger po spełnieniu swej misyi dyplomatycznej przy dworach europejskich nie wróci do Transwaalu, lecz osiedli się w Europie.

Z innego źródła pochodzi wiadomość, iż 2 właściciele pięknej willi na Korsyce ofiarują ją na siedzibę Krügerowi.

Bruksela, 24 listopada. W rozmowie z korespondentem brukselskiego dziennika „Petit Bleu“ oświadczył prezydent Krüger, iż głównym celem jego podróży jest uzyskanie interwencyi europejskich mocarstw. Gdyby się to nie udało, Burowie mimo to walczyć będą dalej. Dotąd stracili Anglicy w zabitych i rannych 100.000, Burowie zaś 16.000, a w tej liczbie 10.000 jeńców. Burowie mogą jeszcze walczyć przez całe lata.

Paryż, 24 listopada. „Journal“ donosi, że prezydent Loubet gotów jest przyjąć Krügera i oddać mu wizytę, gdyż jak długo Anglia nie notyfikowała przyłączenia republik transwalskich, Krüger uważanym być musi za prezydenta.

Paryż, 24 listopada. Dziś przybył tu prezydent Krüger. Prezydent Loubet zdecydował się przyjąć go na audyencyi, która nastąpi dziś albo jutro.

Wojna w Chinach.

Londyn, 24 listopada. „Morningpost“ donosi z Pekinu, iż oddział niemiecki doznał porażki od Chińczyków.

Waszyngton, 24-go listopada. Biuro Reutera donosi, że sekretarz stanu Hay rozesłał do mocarstw notę w sprawie złagodzenia warunków pokoju, jakie uchwalili posłowie mocarstw europejskich. Gazety tutejsze donoszą, że niektóre mocarstwa już zgodziły się na propozycyę rządu amerykańskiego.

Londyn, 24 listopada. Z Pekinu donoszą: Peiho szybko zamarza na północ od Tungczao. Niewątpliwie żegluga będzie rychło zawieszoną.

Londyn, 24 listopada. „Standard“ donosi, że w prowincyi Szansi panuje straszny głód. Spichlerze rządowe są zupełnie próżne. Ludność żywi się korzonkami i korą drzew.

Petersburg, 24 listopada. Agencya rosyjska donosi, że chiński dwór pragnie bardzo opuścić Sianfu, z powodów braków i niewygód, jakich doznaje, ale jest on zupełnie zależny od Tungfuhsianga, który pod swoimi rozkazami w Sianfu ma 16 tysięcy żołnierzy.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: złożyli datek jednorazowy: koron P. J. 50·—, B. 10·—, W. 10·—, Ob. 10·—, Pi. 10·—, M. 11·—, Kr. 60·—, Li. 6·—, K. D. 10·—, P. M. 10·—. Datek miesięczny na ten sam cel złożyli: P. J. 10·—, B. 6·—, W. 6·—, Kleinberger 5·—, Ob. 5·—, Pi. 10·—, M. 6·—, L. 20·—, P. M. 10·—, Kr. 60·—, Li. 4·—, K. D. 9·—, L. J. 12·—, M. 8·—. Razem 358 kor.

Niedopytalski koron 100·—, P. R. 4·—, K. E. —·44, Robotnicy druk. prac. przy „Naprzodzie“ 2·40, za zasądzenie Daszyńskiego 1·—, Nr. 200·—, Kw. 100·—, przez Dr. S. 100·—, kapral urlopnik 1·—. — Razem kor. 866·84. Poprzednio wykazano kor. 11.098·52. Ogółem 11.965·36 koron.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Zarząd stowarzyszenia śpiewackiego „Chór robotniczy“ w Krakowie, zawiadamia członków, iż ze względu na ruch przedwyborczy, próby chóru zostają wstrzymane aż do 15 grudnia b. r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„Haya" antiseptyczna woda do ust,

najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 hal.

196 I **Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Każmierzowska 26.** 3—122

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 35—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

R. H. LAUTERBACH

Bielsko	**Biała**
Schlossgraben 2	Hauptstrasse 27

— poleca — 178 9—14

ZEGARKI SREBRNE i ZŁOTE,

przybory optyczne

po nader niskich cenach.

Reperacye wykonuje prędko i starannie.

Losy na raty!

1 węg. Bazylika gł. wygr. K 40.000, 20.000 itd.
2 węg. Josziv „ „ „ 40.000, 30.000 „
1 serbski państwowy „ Fr. 100.000, 75.000 „
1 węg. Czerw. Krzyża K 40.000. 20.000 „

Razem 5 losów i 9 ciągnień rocznie. Każdy los **musi** wygrać. Po złożeniu pierwszej raty wygrane należą wyłącznie do nabywcy. Przesyłka rat wolna od porta (czeki pocztowe). — **Cenaa K 72 (24 rat po K 3).** Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 K na podatek, stempel i czeki. Inne koszta wykluczone. Przesyłka frko.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 66—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.



Upoważniony jestem do sprzedaży **za połowę ceny** resztek koców ze Związkowej fabryki koców.

207 4—6 Polecam zatem:

ZIMOWE KOCE NA KONIE

wielkości 170×130, 200×150. Te bardzo tanie, niezniszczalne koce z dobrego materyału, ciepłe, miękkie, wełniste, opatrzone kolorowymi brzegami, mogą być użyte jako koce do spania. — Popielate wełniane zimowe derki na konie sorta A 4 kor., sorta B lepszy gat. 5 kor., sorta C Double wełniane derki dla państwa i woźniców, długości 150×200 w najlepszym gatunku kor. 7·50 za sztukę. — Wysyłki uskutecznia za zaliczką pocztową natychmiast. W razie, gdyby się towar nie spodobał, zostaną pieniądze na żądanie zwrócone.

Adres: **Oddział IX koców.**

M Rundbakin, Wiedeń, IX Berggasse 3.

---

134 Rok założenia 1881. 43—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu**

PIEKARNIA

z frontowym sklepem i ubikacyami lub bez takowych, 213 5—8

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 19—52 Telefon Nr. 460.

ZMIANA LOKALU!

Przeniosłem

Skład bielizny i krawatek

własnego wyrobu

istniejący dotychczas **przy ul. Floryańskiej 2**

pod firmą:

HENRYK RECHT

do innych ubikacyj w tym samym domu

(w głąb ulicy Floryańskiej o trzy sklepy dalej).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najnowszych **krawatek i bielizny** i sprzedaję je, mimo podrożenia towarów,

po niższych cenach niż dawniej.

Dziękując uprzejmie Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

217 6—10 **HENRYK RECHT**

Floryańska 2.

Poleca się

Hotel „Wanda"

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 19—52

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).

Dodatek do Nr. 236 „Naprzodu“

Dla Ślązka.

Kraków, Niedziela 25 listopada 1900.

Najbliższy numer

„Równości“

wychodzi w sobotę d. 1 grudnia 1900 r.

Tymczasowy adres: **Tadeusz Reger, Morawska Ostrawa, ul. Zwierzyny 55.**

Przegląd.

Prawybory w cieszyńskiem są już na ukończeniu. Na razie nie da się jeszcze zestawić dokładny ich wynik, bo brakują nam wiadomości z wielu gmin, w każdym jednak razie to jest pewnem, że przy wyborze posła tym razem otrzyma nasz kandydat w pierwszem głosowaniu znacznie więcej głosów, aniżeli w 1897 roku. Obliczają, że przyrost ten będzie wynosił 20 do 30 głosów. Z głosów zdobytych w 1897 roku utraciliśmy dotychczas tylko pięć w Karwinej i to wskutek podziału tej gminy na trzy sekcye. W 1897 r. głosowali prawyborcy z całej gminy, na 15 wyborców, tym razem zaś każda sekcya wybierała po pięciu. Otóż w I. sekcyi, (wieś Karwina, zamek hr. Larischa, dwór Henryka, kolonia kolejowa, kolonia na młynówce i Żabków) zręcznie wykrojonej z tych części gminy, w której mieszkają prawie wyłącznie tylko urzędnicy kopalniani lub kolejowi, służba dworska i urzędnicy z zarządu dóbr hr. Larischa i zamożni chłopi, pozostali nasi kandydaci w mniejszości; przeciwnicy uzyskali o 78 głosów więcej. Za to w sekcyi II. uzyskaliśmy większość 109, a w trzeciej sekcyi większość 228 głosów. W całej Karwinej zatem większość głosów socyalistycznych jest niezaprzeczona i wynosi ona 259 głosów. W Polskiej Ostrawie zostało wybranych 26 socyalnych demokratów.

Te pomyślne wyniki głosowań na wyborców mają dla nas tem większe znaczenie, o ile, że przeciwnicy nasi nie szczędzą niczego, aby nam uczynić choćby najdrobniejszy uszczerbek.

Niemiecko narodowy kandydat na V. kuryę Edward August Schroeder zasypał kraj odezwami niemieckiemi i polskiemi, w których wzywa »Współobywatelów i Towarzyszy«, aby wywarli nacisk na wyborców, by ci »dla dobra i honoru kraju oddali swe głosy na niego«. W odezwie tej kłamie p. Schroeder, że odczyty dla włościan na Ślązku są jego zasługą, a już bredzeniem obłąkanego musimy nazwać twierdzenie odezwy, że »polskie odczyty to zasługa Schroedera«! Dalej opowiada Schroeder, że jest »zapalonym wielbicielem natury, od której otrzymał nie jedną ideę, którą uczynił pożyteczną dla ludu; i tak między innemi usiłowaniem jego jest **uregulowanie targu grzybami i podniesienie zysków z tego daru natury!!**

Szczęśliwy ślązki rolniku! Pocóż Ty miałbyś żądać większych praw ludzkich i obywatelskich, kiedy niemiecki socyal-filozof Schroeder wynalazł już zbawienie dla Ciebie... w grzybach leśnych!

Kto jest pan Edward August Schroeder? Jest on sekretarzem towarzystwa rękodzielników, buchalterem rękodzielniczej Kasy zaliczkowej, sekretarzem towarzystwa leśniczo-rolniczego, sekretarzem towarzystwa rybackiego, nauczycielem w handlowej szkole uzupełniającej, kierownikiem kursu w szkole rolniczej w Kozobędzu, sądowym rzeczoznawcą w prowadzeniu ksiąg, właścicielem koncesyonowanej szkoły handlowej dla dziewcząt, czynnym członkiem stowarzyszenia Beskidów, członkiem kierownikiem stowarzyszenia łyżwiarskiego, członkiem cieszyńskiej Rady gminnej i kilku jej komisyi (między innemi także komisyi czuwającej nad publiczną obyczajnością!), a wreszcie pisarzem i wynalazcą w fachu rybołówstwa, hodowli grzybów, świń i t. d. Pan Schroeder — pisze frydecko mistecki „Wochenblatt“ — jest mężem sławnym, ale tylko poza granicami Ślązka, mianowicie w Prusiech, gdzie go znają, jako „wybitnego uczonego socyal. polityka i filozofa“, ale w ojczyźnie swej nigdy nie zajmował się polityką! — „Wochenblatt“ czyni krzywdę p. Schroederowi. Obywatele cieszyńscy znają p. Schroedera jako zapalonego budowniczego koszarów dla wojska i genialnego proponenta kolei elektrycznej... w Cieszynie.

Pan Schroeder także kandyduje w V kuryi, albo raczej został energicznie wezwany do kandydowania przez... wszystkich członków towarzystwa rybackiego i kilkunastu kołtunów majsterków. Pan Schroeder zgłosił już swą kandydaturę w cieszyńskiej Radzie miejskiej. Dr. Demel zapewnił go, że dozna „energicznego“ poparcia. Możemy zapewnić p. Schroedera, że poparcie Demla zyska mu niezawodną sympatyę u ludności polskiej, a zwłaszcza u górników ślązkich. Pan August będzie niezawodnie posłem — ale bez jednej tylko literki, a mianowicie bez p.

Ks. Ferdynand Stibor, znany ze swego powodzenia, zwłaszcza u płci pięknej, usycha z tęsknoty za... Bielskiem. Odwiedza on to miasto bardzo często, gdzie się wtedy doskonale zwykł bawić. Ks. Stibor jest nietylko kaznodzieją i redaktorem antisemickiej szmatki, ale także znakomitym prorokiem. Dla niego wystarczy np. młodą i piękną chórzystkę (śpiewaczkę) pomacać za gardło, aby módz jej przepowiedzieć, że będzie kiedyś sławną śpiewaczką. Ks. Stibor na podstawie swych zasług i zdolności uważa sam siebie za zupełnie godnego do posłowania i dlatego zgłosił swą kandydaturę w V. kuryi okręgu cieszyńskiego. Jest to już szósty kandydat na tę kuryę! Do dnia 3 stycznia 1901 może ich być jeszcze sześciu, a wtedy będzie ich pełny tuzin.

Cieszyn bankrutuje. Gospodarka Demla i Schroedera doprowadziła do tego, że miasto Cieszyn znalazło się nagle bez kredytu. Pięć milionów pożyczki zaciągnięto już na budowę koszarów dla wojska, które nie przyniosły miastu żadnego pożytku. Teraz potrzeba pieniędzy na kanalizacyę, brukowanie ulic, budowę szkół, gmachu sądowego i nowego wodociągu, a miasto, według przyznania miejskiej komisyi finansowej, nie może nigdzie pożyczyć ani centa.

Nawet miejska Kasa oszczędności odmówiła pożyczki! Skutek będzie ten, że mieszczanie będą musieli płacić znowu nowe niezmierne podatki.

Edward Bolesław Vondrzich, generał niezawisłych „unionistów“ — jak ich sam nazywa — wydał odezwę pod szumnym tytułem: „Między lud, towarzysze i towarzyszki!“ W odezwie tej, pełnej kłamstw, oszczerstw i przekręcań, Vondrzich nazywa sam siebie „jedynym prawdziwym socyalnym demokratą“ i oświadcza, że walczy tylko przeciwko „starym porządkom“ w organizacyi i partyi. Otóż naszem zdaniem, gdyby Vondrzich był rzeczywiście socyalnym demokratą i gdyby liczba niezadowolnionych ze „starych porządków“ a jego zwolenników była naprawdę tak wielką, jak to Vondrzich się przechwala, w takim razie nie potrzebowałby on tworzyć własnej swojej, odrębnej organizacyi, lecz powinien przyłączyć się do istniejącej organizacyi i tam dążyć wytrwale do zaprowadzenia nowych porządków. Ponieważ jednak Vondrzich nie stara się o uzdrowienie organizacyi, lecz zamiast tego rozbija ją i zabija, przeto nietylko nie możemy go uznawać jako socyalnego demokratę, lecz przeciwnie musimy go zwalczać, jako wroga socyalnej demokracyi.

Kłamstwem jest co pisze Vondrzich, że kilkaset jego zwolenników *(czlenu naszich)* zostało wydalonych z pracy, albowiem z pracy wydalonych zostało ogółem około 350 górników, z tego zaś przeszło 300 socyalnych demokratów, przeciwników Vondrzicha; kłamstwem jest co pisze Vondrzich, że tylko jego zwolennicy zostali zamknięci do kozy, albowiem z wyjątkiem samego Vondrzicha, żaden unionista ani aresztowany ani zasądzony nie został; kłamstwem jest, że dopiero po zaaresztowaniu Vondrzicha kierownictwo strejku dostało się do rąk socyalnych demokratów, albowiem prawdą jest, że dwie konferencye delegatów górników, odbyte zaraz na początku strejku, uchwaliły prawie jednogłośnie wnioski, wzywające komisyę zawodową i zarząd partyi naszej do objęcia kierownictwa strejku, i to wbrew intrygom Vondrzicha, który dopiero w kilka tygodni później został aresztowany, wskutek doniesienia, uczynionego przez jego własnych koleżków — unionistów! Zupełnie takiemi samemi kłamstwami są i inne twierdzenia, zawarte w tej odezwie.

Vondrzich wypróżniwszy nareszcie cały zapas swoich nieczystych argumentów, ogłasza światu, że unioniści nie zgadzają się na kandydaturę tow. Józefa Krapki w V morawskim okręgu wyborczym i oświadcza, że sam chce być posłem nietylko z tego okręgu (Morawska-Ostrawa, Witkowice i t. d.), lecz także z I okręgu śląskiego (opawskiego). W końcu zapowiada, że będzie wydawał nowe pismo pod tytułem „Socialni demokrat.“ Życzymy mu szczęścia w tych jego zamiarach, lecz ostrzegamy towarzyszów, że „Socyalni demokrat.“ nie będzie pismem partyjnem, lecz będzie dalszym ciągiem „Naszych Otazek“ i „Vule lidu“ i że nie należy go popierać.

Zdobycię władzy politycznęj przez proletaryat.

(Dokończenie).

W poprzednim numerze podaliśmy dwie rezolucye, na międzynarodowym kongresie socyalistycznym postawione, z których jedna tow. Kautskiego oświadcza, że w pewnych warunkach powinno być dozwolonem, by socyalista był członkiem rządu, druga tow. Ferriego absolutnie się temu sprzeciwia.

W dyskusyi nad tymi wnioskami zabiera przedewszystkiem głos tow. Jaurès, jeden z najwybitniejszych mowców francuskich.

Kompromisy wedle niego są konieczne tam, gdzie chodzi o połączenie się z żywiołami postępowymi, celem wspólnej walki z reakcyą. Sprawa Milleranda jest dziś sprawą francuską; oby wkrótce i gdzieindziej się też stała żywotną. U nas — powiada — wyższy rozwój demokracyi ją umożliwił. Ta tylko różnica, że gdzieindziej nie jednostka sama, ale cała partya musiałaby to rozstrzygać. A wtenczas nie ma zresztą obawy, aby burżuazya zanadto często powoływąć chciała socyalistę do ministerstwa. Uczyni to tylko w chwili ostatecznej, gdy innej rady mieć nie będzie. A i socyaliści wówczas jedynie wstąpią do ministerstwa, gdy ich wstrzymywanie się stworzyłoby przepaść, w którą zapadłoby się całe życie polityczne i wszelkie zdobycze kultury.

Tow. Guesde (Francya): Jest różnica, w jaki sposób socyalna demokracya zdobywa władzę, czy na skutek pomyślnych wyników walki wyborczej, czy też z łaski ministerstwa. W ostatnim wypadku możliwe są jedynie czę-

ściowe reformy, nie mające znaczenia dla stanowiska klasowego proletaryatu. Żeby je zmienić, na to potrzeba akcyi ze strony władzy centralnej, a do tego nie doprowadzi wstąpienie socyalisty do mieszczańskiego ministerstwa. Socyalista dwom panom służyć nie może. Nie zmienia tego zupełnie fakt, że za tym socyalistą stałaby organizacya robotnicza, bo onaby wówczas była odpowiedzialną za cały rząd, za kredyty wojenne i za gwałty. Rezolucya Kautskyego jest niebezpieczną dla proletaryatu. Tylko walka klasowa i nic innego, przyniesie szczęście proletaryatowi.

Tow. Anseele (Belgia). Należę do tych, co Millerandowi pogratulowali telegraficznie wstąpienia do ministerstwa, bo wiem, że to jest pożyteczne dla sprawy proletaryatu. Nie zamach, lecz długa, ciężka, codzienna praca sprowadzi nasze zwycięstwo. Łatwo jest młode serca zapalić do ostatecznej walki, ale trudniej jest jako członek organizacyi dzień po dniu prowadzić cichą, a skuteczną pracę. Cześć tym, co za wolność ginęli na barykadach, ale i tych nie powinnismy potępiać, którzy dziś lepszych, bardziej obecnym potrzebom odpowiadających metod walki się chwytają. Czy członkowi stowarzyszenia zawodowego wzięłoby się za złe, że wstąpiłby do kierownictwa wielkiego przemysłowego przedsiębiorstwa, skoro właściciel jest niezdolny do jego prowadzenia? Czy byłby on odpowiedzialny za wszystkie sztuczki systemu kapitalistycznego. Taktyka na za jest środkiem podniesienia siły robotników do walki z systemem kapitalistycznym.

Tow. Auer (Niemcy). Dla nas Niemców ta cała sprawa ma tylko teoretyczny interes, tak jak gdyby wobec głodnego dyskutowano, jakie mięso lepsze. Nasi przywódcy dotąd bliżsi są celi więziennej, niż krzesła ministeryalnego. Co do sprawy Milleranda, to Francyi zagrażało niebezpieczeństwo zwycięstwa reakcyi tam, gdzie już strumienie krwi za wolność płynęły A socyaliści nie powinni dopuścić, by reakcya zwyciężyła. Gdyby nam powiedziano, że to tylko kwestya dwóch partyj mieszczańskich, odpowiedzielibyśmy: Loubet (prezydent republiki), a pod żadnym warunkiem Cezar. Prawda, że w Niemczech nie wyobrażano sobie członka partyi, któryby na własną rękę wstąpił do rządu, ale we Francyi kogo właściwie miał Millerand pytać? Nie jesteśmy fanatykami, prorokami, nie sądzimy, żeśmy wszystkie rozumy zjedli. Szukamy prawdy i powinniśmy prawdzie drogę torować. I dlatego głosuję za rezolucyą Kautskiego.

Rezolucya Kautskiego przeszła głosami 29 narodowości przeciw 9 (każda narodowość oddaje 2 głosy). Z Polaków część głosowała za wnioskiem Kautskiego, część za wnioskiem Ferriego.

Państwowa konferencya górników.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem zaznaczamy, że część umieszczona w poprzednim dodatku do Nru 222 „Naprzodu“ nie była dalszym ciągiem, lecz początkiem sprawozdania. Czynimy to, aby uchronić czytelników od nieporozumień. A teraz do rzeczy.

Uprzytomniwszy sobie cały tok dyskusyi, przekonywujemy się, że jako jasne przeświadczenie konferencyi państwowej wyłoniło się następujące zdanie:

1. Istniejące stowarzyszenia miejscowe, ogólno zawodowe stowarzyszenia (allgemeine Gewerkschaften) i robotnicze stowarzyszenia kształcące należy przekształcić na grupy miejscowe (czyli filie) organizacyi dystryktowych.

2. Wszystkie sprawy, które nie należą do administracyjnych spraw Związku, ma załatwiać centralny związek wspólnie z komitetem wykonawczym czyli egzekutywą.

3. Centralny Związek ma przygotować w porozumieniu z komitetem wykonawczym zupełne przeobrażenie Związku, albo też rozwiązać się.

4. Organizacye należące do Związku, obowiązane są także nadal do punktualnego wypełniania swych zobowiązań wobec Związku.

Następnie poddano gruntownym szczegółowym obradom wnioski falknowskiego związku dystryktowego, które osobno jeszcze omówimy.

Przy punkcie „Organizacya“ uchwalono, że wkładka powinna być we wszystkich organizacyach jednakowa i nie śmie wynosić mniej jak 20 hal. tygodniowo dla stowarzyszenia i 10 hal. tygodniowo na fundusz oporu.

Następnie ustanowiono okręgi działania organizacyi dystryktowych. W każdym dystrykcie może odtąd istnieć tylko jedna organizacya. Ustanowiono więc następujące okręgi czyli dystrykty: 1. Ostrawa-Karwina; 2. Kladno; 3. Cieplice-Duchców Mosty-Komotów; 4. Falknów; 5. Nirzany-Chocieszów; 6. Rosice-Oslowany; 7. Kraje alpejskie; 8. Drochobycz-Schodnica. Zagłębie węglowe Jaworzno-Siersza przydzielono na razie do ostrawsko-karwińskiego okręgu.

Żywa dyskusya rozwinęła się nad przepisami o działalności komitetu wykonawczego. Szereg towarzyszów chciał się zadowolnić rezolucyą tow. Huebera, w której było powiedziane, że wszelkie wnioski odnoszące się do tej sprawy, przekazuje się komitetowi wykonawczemu, wraz z zarządem centralnego związku. Przeciwko temu oświadczył się tow. Karpeles, który był tego zdania, że nie uchodzi, aby w ten sposób uwieczniać dzisiejszy centralny związek. Zdanie, że dzisiejszy związek nic nie jest wart, jest przecież powszechnie uznane. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że żądamy, aby zarząd związku na spółkę z komitetem wykonawczym wykonał potrzebne reformy i dlatego musimy należycie zapewnić byt temu komitetowi wykonawczemu.

Zdanie to znalazło energicznych obrońców w delegatach z krajów alpejskich, z Falknowa i z Karwinej i zwyciężyło też w końcu. Uchwalono z małemi zmianami wnioski tow. z Falknowa, które również osobno podamy i objaśnimy.

Do komitetu wykonawczego wybrano następujących towarzyszów: Zwanzger (kraje alpej-

skie), Ebert (Falknów), Bruch (Tyrnowany), Janousz (Nirzany), Reger (Ostrawa-Karwina), Kurowski (Galicya). Redaktorzy pism zawodowych zasiadają na posiedzeniach komitetu z głosem doradczym. Na posiedzenie mają być zaproszeni także zastępcy obydwóch komisyi zawodowych, to znaczy wiedeńskiej i pruskiej.

Następnie uchwalono szereg wniosków, odnoszących się do tak zwanej organizacyi szachtowej. Ponieważ przeprowadzenie takiej organizacyi jest niezmiernie ważnem, a samo powtórzenie tylko uchwalonych wniosków nie wystarczyłoby do zrozumienia całej tej kwestyi, dlatego wstrzymujemy się z przytaczaniem ich aż do chwili, kiedy będziemy mogli poświęcić tej sprawie osobny artykuł.

To samo dotyczy kwestyi funduszu oporu czyli strejkowego. Tu zauważymy tylko, że uchwalono iż wkładka na fundusz strejkowy ma wynosić tygodniowo co najmniej 10 hal. i że górnicy obowiązani są do ścisłego przestrzegania regulaminu strejkowego, uchwalonego na III kongresie zawodowym.

Wnioski falknowskie, odnoszące się do sprawy zapomóg, przekazano komitetowi wykonawczemu, a równocześnie uchwalono następujące wnioski:

Wniosek tow. Huebera:

„Zważywszy, że w dzisiejszych warunkach potrzebnem jest, aby organizacya zawodowa zajmowała się także wspieraniem pozostających bez pracy, dotychczas jednak zapomoga dla pozostających bez pracy i dla chorych w austryackich organizacyach górniczych bardzo różnie jest urządzoną, poleca dzisiejsza konferencya państwowa komitetowi wykonawczemu i centralnemu zarządowi, aby zebrały potrzebny materyał i przedłożyły następnej konferencyi regulamin dla zapomóg dla chorych".

Wniosek tow. Verkaufa i Karpelesa:

„Wobec tego, że zapomoga dla chorych w kasach brackich nie odpowiada ani ustawowym ani rzeczywistym stosunkom, poleca dzisiejsza konferencya organizacyom dystryktowym, aby pomyślały poważnie nad wprowadzeniem dodatkowych zapomóg. Zapomoga taka ma być zaprowadzona jako obowiązkowa i opierać nie na odpowiednich wkładkach".

Wniosek tow. Regera:

„Wspieranie chorych górników za pomocą składek w kopalni, należy o ile możności ograniczyć, a potrzebujących należy odsyłać do organizacyi".

Wniosek ten ma na celu położenie końca wyzyskiwaniu górników przez spekulantów, którzy co chwilę urządzają jakieś składki, bez żadnej kontroli, ani nikomu rachunków nie składając. Oprócz tego rozchodziło się o to, aby w ten sposób przymusić każdego do należenia do organizacyi. Niech każdy wie, że kto do organizacyi nie należy, ten jest zdrajcą swych kamratów i nie zasługuje na poparcie ogółu. Zresztą ze składkami to się ma rzecz tak, że najczęściej dostaje pomoc nie ten, kto naprawdę potrzebuje, lecz ten, który umie najgłośniej swą biedę zachwalać. „Składki" są zawsze pewnego rodzaju jałmużną, która upadla. Jeżeli zapomogi będzie dawała organizacya, wówczas dostanie zapomogę każdy naprawdę potrzebujący i nikt się nie będzie potrzebował wstydzić żądać zapomogi, bo ona będzie mu się słusznie należała.

Rezolucyę o przymusowych korporacyach górniczych uchwalono jednogłośnie. Omówimy ją również osobno.

Następnie po dokładnej dyskusyi uchwalono nestępującą rezolucyę do punktu „Prasa".

„Obydwa pisma zawodowe „Glück auf" i „Na Zdar" są centralnymi organami całej organizacyi austryackich górników i w odpowiednim czasie muszą wychodzić w siedzibie centralnego zarządu. Obligatoryjne (to znaczy dla każdego członka obowiązkowo) odbieranie centralnych organów jest obowiązkiem organizacyi górniczych. Zaprowadzanie innych pism, jako obowiązkowe, jest niedopuszczalne.

Obydwa pisma zawodowe podlegają komitetowi wykonawczemu i centralnemu związkowi, które czuwają nad ich rozwojem i t. d. Rozstrzygają one także o funkcyonaryuszach zawodowej prasy, o ich ustanowieniu i t. p. i mają składać sprawozdanie przed państwową konferencyą.

Dla lepszego przeprowadzenia kontroli ma ten związek, którego siedziba znajduje się w miejscu wychodzenia pism zawodowych, wyznaczyć komisyę kontrolującą, która ma zdawać sprawę komitetowi wykonawczemu i zarządowi.

Celem uzyskania jednolitości pod względem sposobu wychodzenia pism zawodowych, ma „Glückauf", podobnie jak „Na Zdar", wychodzić co tydzień i należy przedpłatę uregulować o ile możności jednolicie.

W celu umożliwienia jak najdokładniejszych sprawozdań dla pism zawodowych, mają zarządy związków, albo same starać się o nadsyłanie korespondencyi, albo też wyznaczyć osobnych pewnych korespondentów w każdym rewirze, jak również w każdej miejscowości, w której się znajdują kopalnie".

Z ruchu wyborczego.

Prawybory w Cieszynie. Prawybory z V kuryi w mieście Cieszynie odbyły się 14 b. m. i zakończyły się — jak to było z góry do przewidzenia — zwycięstwem zjednoczonej kliki niemiecko-postępowo-antysemicko-żydowskiej. »Silesia« dmie w surmy zwycięskie i woła z tryumfem: »wyniku wyborów nie można dość wysoko ocenić, bo on udowadnia, że Cieszyn jest i pozostanie niemieckim«. Kto jednak obserwował pilnie przebieg wyborów, kto widział bezczelny terroryzm, praktykowany na wyborach przez takie świeczniki niemieckie, jak Demel, inspektor miejskiej policyi Polak, Fasal, fabrykant wódek i Fasel i spółka, ten wie, czemu mają ci panowie do zawdzięczenia swe zwycięstwo.

Robotnicy z fabryki stołków Kohna, bez

wyjątku Polacy, nie umiejący ani słowa po niemiecku, przymaszerowali do urny wyborczej czwórkami, pod dowództwem swych majstrów i musieli głosować na »niemiecką« listę. Dyrektor fabryki Grabmeyer osobiście kontrolował, aby żaden nie złamał karności! Zamiataczy ulic przyprowadził generał weteranów Mraz, policyantów inspektor Polak, dozorców więzień, woźnych sądowych, służbę pocztową i kolejową — wszystko, bez wyjątku prawie, biedny proletaryat polski lub czeski — pędzono do urny wyborczej, jak bydło na rzeź. Takie sceny odgrywały się co chwila: Burmistrz dr. Demel do wyborcy: »Koho budziecie wolić? Ty tu?«, równocześnie pokazując na kartkę korespondencyjną, na której byli wydrukowani »niemieccy« kandydaci. Oczywiście wyborca, najczęściej zależny od dra Demla, od arcyksiążęcej kamery lub kolei nie odważył się odpowiedzieć »nie!« Wówczas dr. Demel odzywał się głośno do komisyi wyborczej: »Deutschfortschrittlich!« i wyborca odchodził nie otworzywszy nawet ust przed komisyą!!

Albo taka scena: Wchodzi wyborca i oświadcza, że głosuje »socyalno-demokratycznie«. Ale inspektor policyi Polak przerywa mu prędko pytaniem: »Jakto, nie dostałeś pan takiej kartki?« i znów pokazuje na kartkę korespondencyjną niemiecko-postępową. Wyborca traci odwagę, miesza się, widząc tylu potentatów, gapiących nań, jakby go zjeść mieli i przytakuje głową. I znów rozlega się krzykliwy wrzask bezczelnego barbarosy Demla: »Deutschfortschrittlich!« Jeżeli to wszystko nie jest gwałceniem wolności wyborczej, w takim razie Demel nie jest rudobrodym!

Wybory w Cieszynie są jaskrawym dowodem niemoralności pośrednich i ustnych wyborów. Ustne wybory nakładają wyborcom knebel na usta i umożliwiają obrawowywanie ich z tej odrobiny praw, jakie im pozornie nadano. A więc precz z głosowaniem jawnem, precz z pośrednimi wyborami!!

Niemcy cieszyńscy nie mają zatem z czego być dumni — teraz już nie będziemy mówili »galicyjskie wybory«, lecz »cieszyńskie wybory«!... Muszę wspomnieć także o agitacyjnej działalności policyantów miejskich, którzy nietylko sami rozszerzali niemieckie odezwy i niemieckie kartki z kandydatami, ale nadto wydzierali ludziom z rąk socyalno-demokratyczne.

Udział wyborców był wogóle znacznie słabszy, jak w r. 1897. Wynik prawyborów w Cieszynie nie ma zresztą żadnego znaczenia dla wyboru posła. W 1897 roku w Cieszynie wyszli również niemiecko-postępowi kandydaci, a więc jest »status quo«, z tą różnicą, że wówczas oprócz niemiecko-postępowej i socyalno-demokratycznej była także lista kandydatów chrześcijańsko-socyalna, na którą głosowali także polscy stańczycy. Tym razem wstrzymali się oni od głosowania, albo też głosowali z wrogiem Polaków Demlem, byle tylko przeciwko socyalnym demokratom. »O cześć wam panowie... za naszą niewolę, kajdany!«

Prawybory w Białej odbyły się dnia 16 listopada pod opieką »koncentracyi« wszystkich »żywiołów porządku« i ładu społecznego. Przeciwko liście kandydatów socyalno-demokratycznych postawiono tylko jedną listę kompromisową, na którą w zwartej falandze głosowali Niemcy, Żydzi i Polacy, klerykali, liberali, kahalnicy, propinacya i rządowcy. Niemcy, którzy zbojkotowali szkołę polską i prowadzą zaciekły bój przeciwko polskim plakatom, nawet choćby to były tylko plakaty cyrkowe, głosowali na tę samą listę, na którą głosował dyrektor szkoły polskiej p. Rotter, albo raczej p. Rotter głosował na listę polakożerców! Sercu p. Rottera, dyrektora szkoły, utrzymywanej z podatku narodowego, szkoły znienawidzonej i prześladowanej przez bialskich Niemców, bliżsi są zatem niemieccy fabrykanci w Białej, aniżeli biedni polscy robotnicy! Pan Rotter zapomniał już, że właśnie polscy socyalni demokraci w Białej i Bielsku przy pomocy swych niemieckich towarzyszów odparli bezczelny zamach niemieckich fabrykantów na polską szkołę, zapomniał, że właśnie dzieci tych socyalistów zapełniają klasy w jego szkole i głosował przeciwko nim, zapewne dlatego, ponieważ ci polscy socyaliści wyznają jedyną szlachetną i kulturną zasadę: kochać swój naród, a nie nienawidzieć innych ludzi, to jest ponieważ są... międzynarodowymi! To sobie polski lud pracujący dobrze zapamięta.

Ale widzieliśmy jeszcze lepsze rzeczy: żyd Bergmann, właściciel publicznego domu rozpusty, potem proboszcz katolicki ks. Hamerlak, a wreszcie rabin dr. Glaser również oddali swe głosy na kandydatów antyprzewrotowych. Zaiste pouczającą jest ta zgodność przekonań politycznych. Weterynarz miejski również pospieszył do urny — widocznie wietrzył bydełko... Były także humorystyczne intermezza: Kiedy jezuicki kaznodzieja, przewodniczący antysemickiego stowarzyszenia katolickich czeladników, wymienił nazwisko kandydata: »Moritz Kohn, Kaufmann«, ktoś zawołał głośno: »To żyd!« Ks. Stanislaus v. Bartenowski, bo tak nazywa się ten szlachetny przewodnik młodzieży, stał wtedy, jak pod pręgierzem. Wybory te miały wybitną cechę »badeniowskich wyborów«. Przedewszystkiem wbrew ustawie komisya zarządziła głosowanie według alfabetu, tymczasem według ustawy i według zdrowego rozumu ludzkiego powinni być obywatele przypuszczani do głosowania w miarę tego, jak się zgłaszają. Wskutek tego też z liczby 1238 uprawnionych do głosowania (co najmniej drugie tyle wyborców nie było wpisanych do listy wyborców!!) zostało rzeczywiście dopuszczonych do głosowania tylko 264! Setki wyborców, zmarnowawszy cały dzień na daremnem wyczekiwaniu, musiały odejść z niczem.

Wybór naznaczono pierwotnie na czas od 9-tej rano do 12½ w południe. O godzinie 12½ doszli nareszcie do litery M. Wówczas komisya postanowiła przerwać głosowanie do godziny 2 i następnie znów rozpocząć o godzinie 2 i urzędować aż do godziny 4. Sprzeciwił się temu adwokat p. dr. Gross, żądając, aby głosowanie odbywało się bez przerwy do godziny 2, a potem znowu wieczór od

5 do 7. Komisya widząc, że kilkuset zgromadzonych robotników wniosek dra Grossa przyjęło z niekłamaną radością, która zdradzała nadzieję tryumfu i zwycięstwa dla listy socyalno-demokratycznej, odrzuciła ten wniosek. W ten sposób mnóstwo robotników, którzy od rana daremnie czekali, a popołudniu bezwarunkowo musieli wracać do roboty, stracili możność głosowania. Tutaj zaraz należy napiętnować postępowanie fabrykantów Emila Schorra, Hessa i kilku innych, którzy swoim robotnikom oświadczyli, że mogą iść wybierać, ale muszą dać na swoje miejsce zastępców, albo jak nie, to niech sobie zaraz biorą swoje książki. Podajemy te fakta do wiadomości c. k. prokuratora i spodziewamy się, że on będzie wiedział, jakie są jego obowiązki w danym wypadku. Skoncentrowana partya porządku nie zaniedbała wogóle żadnych wypróbowanych środków zapewnienia sobie zwycięstwa. W sali, gdzie się odbywało zgromadzenie, tuż obok komisyi wyborczej, siedzieli przez cały czas c. k. starosta Kurykowski, c. k. radca sądu krajowego Romuald Medwicz, c. k. inspektor szkolny Pelikan, c. k. inspektor podatkowy, burmistrz i proboszcz! I w obliczu tych augurów pędzono do urny wyborczej wszystkich szynkarzy, nauczycieli, »finanzwachów«, urzędników podatkowych, pocztowych, sądowych, starostwa, wszystkich policyantów itp. ludzi zależnych, którym nawet przez wstrzymywanie się od głosowania nie wolno zademonstrować swych przekonań, boby im to za ciężką poczytano zbrodnię, za zdradę »obowiązków«. »Równe prawo dla wszystkich« zostało także charakterystycznie zilustrowane. Policyanci gminni uwijali się gorliwie po mieście, rozdając kartki z kandydatami antyprzewrotowej koncentracyi, które dla pozoru, a może dla wygody mieli schowane za wywróconym manszetem na rękawie od płaszcza.

Najgorliwszym był policyant nr. 18 nazwiskiem Sojecki. Towarzysze nasi, widząc to, robili to samo. Ale »quod licet policyantowi, non licet obywatelowi!« Trzech robotników zostało za to przyaresztowanych, kartki im odebrano i zaprowadzono ich na inspekcyę policyjną, gdzie z nimi spisano kilkuarkuszowe protokoły. Puszczono ich po skończonych wyborach. Wobec tego wszystkiego nie można się dziwić, że na 264 oddanych głosów otrzymali kandydaci socyalno-demokratyczni tylko 69, a partya przeciwna 195. Przeciwko takim wyborom zostanie wniesiony protest.

Kronika.

Jak kot na mysz rzucają się na nas w czasie obecnej walki wyborczej niemieccy, czescy i polscy narodowi szowiniści i klerykali. Liczba odezw, albo raczej paszkwilów wyborczych i napaści gazeciarskich jest tak wielka, że nie sposób na każdy z osobna odpowiedać. Dlatego myślimy, że w tym wypadku najlepiej da się zastosować przysłowie: „szlachcic jedzie a pies szczeka". Ujadanie rozmaitych kundlów i buldogów wcale nam nic nie szkodzi, dodaje ono nam tylko zachęty, bo jest dowodem, że im więcej one warczą i ujadają, tem widocznie prędzej zdążamy do celu... do zwycięstwa!

Piotr Cingr nie jest robotnikiem, ale bezwyznaniowcem i właścicielem kilku kamienic i dobrego trzosa. Tak pisze Kreisl w swej odezwie, wydrukowanej za pieniądze Larischa. Tow. Cingr prosi nas o ogłoszenie, że daruje Kreislowi ów »dobry trzos« (to znaczy wór z pieniądzmi) i wszystkie swoje kamienice — jeżeli Kreisel pokaże mu choćby tylko pięć cegieł na kupie, któreby były własnością Cingra.

W ołomunieckim okręgu (na Morawach, gdzie leży Ostrawa mor., Witkowice itd.), który ma 351.660 mieszkańców i 75.397 uprawnionych do głosowania, brało w 1897 r. udział **w** głosowaniu 21.672 osób, które wybrały 698 wyborców. Z tego otrzymali: młodoczech Parma 226, Niemiec Klösel 213, socyalny demokrata Berner 250 głosów. W ściślejszem głosowaniu zwyciężył **Berner 371 głosami** przeciwko Parmie, który otrzymał tylko 283 głosów. Obecnie kandyduje w tym okręgu z naszej partyi tow. Krapka, redaktor *Delnických Listów* we Wiedniu.

Czyż mamy rozpoczęte dzieło porzucić? Woła płaczliwie ks. Stibor w odezwie do wielebnego duchowieństwa Ślązka, w której lamentuje, że szmatka »Wochenblatt«, walcząca »nie z brudnej chęci zysku i partyjnego warcholenia, lecz z czystego zapału w imię katolickiego ideału«, nie może dalej dychać. Ks. Stibor przyznaje, że jego »Wochenblatt« ma wszystkiego 400 odbiorców i wzywa duchowieństwo do nadsyłania datków na fundusz prasowy.

Obrazek z naszego społeczeństwa. Z Darkowa piszą nam: W gminie naszej, z której widać dumne zamki hr. Larisza na Solcu w Karwinej i we Frysztacie, i wspaniały zamek w Raju, ginie od siedmiu miesięcy matka z trojgiem drobnych dziatek. Ojciec tych dziatek, niejaki Szymon Pala, siedzi w kryminale w Cieszynie od ośmiu miesięcy. Dnia 14 lutego został on skazany na dziewięć miesięcy aresztu za czyn, popełniony w pijaństwie. Pozbawiony wskutek tego możności zarobkowania, wybrał się z czterema swoimi kolegami 16 lutego na kłusownictwo. Przyłapani przez gajowego Grima na gorącym uczynku, zostali zasądzeni: Pala dostał znowu dziewięć miesięcy, jeden z jego kamratów dostał 10 miesięcy, drugi 3 miesiące, trzeci i czwarty po 2 miesiące. I wszystko to za laryszowską marną sarnę, której żaden z nich nawet nie skosztował! Z dziećmi Pali jest najgorzej, ponieważ są maleńkie, a matka nie może nic zarobić. Palowa jest chora. Mieszka ona komornem, jeść nie ma co sama, dzieciom też nic dać nie może, płacze od wschodu do zachodu słońca; może nim ten list wydrukujecie, przestanie niebога płakać... Dziatki z kim się tylko spotkają, kwilą żałośnie: „lalo dajcie chleba!"... Serce się rozdziera na taki widok. Pala ma teraz razem ośmnaście miesięcy więzienia. Jak wróci z więzienia, to już pewnie żona

z dziatkami będzie dawno na cmentarzu, bo muszą wszyscy z głodu pomrzeć. Ci drudzy kłusownicy zostali wszyscy z pracy wydaleni. Ich rodziny również marnieją w nędzy. Za jedną nędzną sarnę, która się wypasła na chłopskiem zbożu, tyle niedoli, tyle nędzy, tyle zniszczonych rodzin! Tak, ale własność prywatna jest święta, a kłusownictwo jest ciężką zbrodnią! Hr. Larisz w każdej gminie ma dwór, przy każdym dworze gorzelnię, a w gminie jedną lub dwie karczmy. Za to zgromadzeń tutaj zwoływać nie wolno, bo Larisz i Werlik terroryzują szynkarzów, świadomości i organizacyi między ludem ani krzty. Jedyna oświata tutejszego ludu to „kwit“ (gorzałka) laryszowski, nóż — co chwila kogoś nożami pokłują — albo karty, a potem kryminał. Jeżeli który z naszych towarzyszów upomina tych ludzi i nawołuje do organizacyi, do czytania gazet, to wnet okrzykną go buntownikiem, bezwyznaniowcem lub masonem i musi czemprędzej usuwać się, jeżeli nie chce, aby go nożami pokłuli.

Władza gminna, znajdująca się w ręku laryszowskiej hasy, przypatruje się temu wszystkiemu z założonemi rękoma i pozwala teraz po chrześciańsku, aby sierotki Pali umierały z głodu.

Socyaliści w gminie. Przy wyborach do zarządu gminnego w Kamienicy, które się odbyły 16 listopada, z o s t a ł o w y b r a n y c h t r z e c h s o c y a l n y c h d e m o k r a t ó w, a mianowicie d w ó c h w trzeciem, a jeden w drugiem kole wyborczem!

Z Darkowa. W pierwszych dniach października zdechło na hrabskim folwarku dwoje bydląt. wskutek objedzenia się młodą koniczyną. Hrabiowski adjunkt posłał po weterynarza i po rzeźników do Frysztatu. Przyjechali więc we trójkę, weterynarz W a c h a i rzeźnicy B u r a (katolik) i F l a c h (żyd), obwąchali zdechłe bydlęta, poszwargotali coś między sobą „dajcz“, naładowali padlinę na wóz i odwieźli do miasta, gdzie ją naturalnie sprzedali ludziom biednym. Według laryszowskiej etyki mogą ubogie hamy jeść nawet zdechłą padlinę. Panu hrabiemu wszystko uchodzi i wszystko mu wolno! Ale biada rolnikowi, jeżeli mu bydlę zasłabnie. Zaraz zjedzie weterynarz z żandarmem, bydlę chore i inne zdrowe pomordują mu, mięso zakopią i nawet centa odszkodowania nie dadzą

Surowa ustawa przeciwko trucicielom ludu i fałszerzom środków żywności a za to ustawa o ubezpieczeniu od szkód, powodowanych bydlęcą zarazą, są koniecznie potrzebne. Socyalna demokracya ma tę zasługę, że pierwsza zaczęła pisać i mówić o tych sprawach.

Wzorowy katolik. Niejaki Dominik P o s k i e r, który pracuje w Dąbrowej a mieszka w Raju, jest najgorliwszym naganiaczem klerykalnych okpiświatów w rodzaju dra Kreisla. Poskier zarzuca socyalistom, że nie znają Boga, że są wrogami kościoła, religii i familii — i tym podobne kłamstwa, wyuczone na pamięć z „Gwiazdki cieszyńskiej“. Szczególniej kole go w oczy „Równość“, na którą poczciwiec Poskier wygaduje niestworzone rzeczy. Wobec tego, broniąc własnej skóry, musimy powiedzieć światu, kto jest ten P o s k i e r. Gorliwy katolik chodzi regularnie co niedzielę do... szynku, gdzie przesiaduje do póżnej nocy; wraca z tamtąd nieraz o 12-tej lub 2-giej w nocy... na czworakach. Obrońca familii... wywołuje w całej gminie zgorszenie, przyczem powszechnie jest wiadomem, że chociaż żonaty, Poskier na punkcie małżeństwa nadawałby się raczej na muzułmanina lub kwakra, aniżeli na katolika. O innych cnotach Poskiera pomówimy przy najbliższej sposobności.

Karwina. (Z „Głębokiego Szybu“). L e o p o l d K o ł e k z Orłowej, czternastoletni chłopczyna, zaczął pracować niedawno na tym szybie. Nadsztygar K a s z p e r l i k, przeznaczył go do taczkowania od c z t e r e c h kopaczy, czyli, że Kołek miał na szychtę nataczkować około 30 wozów. Tymczasem Kołek nataczkował tylko 12 wozów. Sztygar N i e m i e c posłał go więc do raportu do nadsztygara. Kaszperlik nie uznał usprawiedliwiania się dziecka, że siły mu nie starczą do uczynienia zadość nadludzkim po prostu wymaganiom, l e c z u d e r z y ł g o t a k s i l n i e w t w a r z, że chłopiec przewrócił się na stojący opodal stół. Na drugi dzień, kiedy Kołek przyszedł na szychtę, Kaszperlik znowu go uderzył w twarz. Chłopiec pobiegł z płaczem do domu. Na domiar złego nie chciano mu nawet książki wydać, lecz kazano mu 14 dni przerobić. — Piętnujemy to postępowanie laryszowskiego kozaka i radzimy ojcu pokrzywdzonego chłopca, aby zaskarżył Kaszperlika do sądu.

Dąbrowa (z szybu „Bettiny“). Zapomniał wół, jak cielęciem był. — Nadkopacz B u r a, wielki świętoszek, jeżeli napotka górnika odpoczywającego w czasie szychty, zaraz zapisuje go i każe mu całą szychtę wymazać. Pan Bura zrobi dobrze, jeżeli nie będzie wywoływał wilka z lasu..

Polskiemu stronnictwu narodowemu do wiadomości. Wójt orłowski P a w e ł K a n i a, mąż zaufania stronnictwa narodowego klerykalno-stańczykowskiego na Śląsku, wydał ogłoszenie o wyborach gminnych w Orłowej t y l k o p o n i e m i e c k u i p o c z e s k u! „Mądrej głowie, dość po słowie“.

Z Wrocławia donoszą, że górnicy w dolnoślązkiem zagłębiu węglowem (w Prusach), postawili żądania podwyższenia płacy i obniżenia czasu pracy.

Co to znaczy? W koksowni Gutmannów w Łazach porwał rzemień od maszyny za nogę robotnika Jana P o l a k a II, przyczem urwał mu nogę po kolano. Polak jest zupełnym kaleką i pobiera z kasy brackiej 100 złr. rocznie prowizyi. Dotąd jest wszystko w porządku. Ale robotnikom w koksowni gutmańskiej odciągano przy każdej wypłacie po 7, 9, aż do 17 ct. miesięcznie osobno na ubezpieczenie na wypadek nieszczęścia (Unfallversicherung) o p r ó c z p r e m i i d l a k a s y b r a c k i e j. Wynikałoby z tego, że robotnicy w koksowni zatrudnieni są osobno jeszcze na ubezpieczenie na wypadek nieszczęścia (Unjednak Polak nie pobiera oprócz prowizyi 100 złr. rocznie z kasy brackiej żadnej innej zapomogi, zachodzi więc podejrzenie, że w tem tkwi jakiś

szwindel. Tow. Reger zapytywał o wyjaśnienie osobiście w urzędzie górniczym w Morawskiej Ostrawie, lecz tam nie umiano dać żadnej odpowiedzi. Wobec tego organizacya górników »Siła« zrobiła doniesienie do zakładu ubezpieczeń w Bernie. Ciekawiśmy bardzo jaki będzie koniec tej sprawy.

Czy maszynistom wolno strejkować? Przed sądem w Brüx stawało w dniach od 18 do 23 zm. dwudziestu czterech maszynistów i palaczy z kopalni Brucher. Oskarżeni byli o popełnienie przestępstwa gwałtu publicznego przez porzucenie roboty bez 14-dniowego wypowiedzenia. Podsądni tłómaczyli się, iż przystąpili do ogólnego strejku górników, zawiadomiwszy o tem uprzednio zawiadowcę kopalni; zawiadowca odpowiedział im wówczas na to zawiadomienie, że każe wyciągnąć konie z kopalni, szyb zakryć pomostem, pomost zasypać, a wówczas maszyniści mogą iść gdzie chcą. Maszyniści, wyciągnąwszy konie i zostawiwszy maszyny w zupełnym porządku, opuścili kopalnię. Po przesłuchaniu świadków sąd uwolnił wszystkich oskarżonych, opierając swój wyrok na prawie o wolności stowarzyszania się.

Węgiel t. zw. kostkowy kosztuje obecnie w Bielsku ze składu Karola Hechta 100 kgr., czyli jeden cetnar metryczny, **1 złr. 35 ct.** Aby pokazać, jak wielką jest lichwa, której się dopuszczają handlarze węgla, przytaczamy, że według okólnika generalnej dyrekcyi kolei północnej, dostają urzędnicy tejże kolei w Wiedniu cetnar metryczny przedniego węgla z kopalń ostrawskich za **92 ct.** Fracht, czyli przesyłka kolejowa, kosztuje od cetnara 22 ct, a zatem kolej północna dostarcza swoim urzędnikom cetnar węgla z własnych kopalń za **70 ct.**, przyczem naturalnie ma ona już także odpowiedni zysk Pokazuje się więc, że handlarze zarabiają na jednym cetnarze węgla przeciętnie **42 ct.**!

Za obrazę majestatu skazano w roku bieżącym w Niemczech do 1 października **aż 466 osób**, w liczbie tej 10 małoletnich i jednego — głuchoniemego w Dyseldorfie. Niemal więc codziennie 2 procesy o obrazę majestatu. Dzienniki niemieckie wielce to zatrważa, a wolnomyślne i socyalistyczne radzą postarać się w parlamencie o usunięcie odnośnego paragrafu, na mocy którego wytacza się procesy o obrazę majestatu. Jak wiadomo, stawiano już raz taki wniosek, ale upadł.

Przeciwko lichwie węglowej. Za przykładem Krakowa idą inne miasta. Rada miejska w Opawie ma zamiar urządzić miejską drobną sprzedaż węgla. Cetnar metryczny węgla kosztuje obecnie w Opawie u prywatnych handlarzy 1 złr. 36 ct. Urząd miejski ma nadzieję, że mógłby dostać cetnar za 1 złr. 12 ct., a doliczywszy do tego 7 ct. na cetnarze na koszta urządzenia składu itp., mógłby sprzedawać cetnar za 1 złr. 19 ct., czyli o 17 ct. taniej, aniżeli sprzedają handlarze.

Świadectwo ubóstwa za 5000 złr. W Hałcnowie rządzi wszechwładnie znany czytelnikom *Równości* ze swego wojowniczego usposobienia wójt Olma. Komornik Franciszek Dyczek udał się do niego z prośbą o wystawienie świadectwa ubóstwa. Było mu ono potrzebne dla wydobycia z zakładu obłąkanych w Kulparkowie córki swej Maryi, którą w r. 1899 odwieziono tamże, gdyż na nią padło podejrzenie, że jako obłąkana wznieciła w domu p. Ślosarczyka pożar. Świadectwo to potrzebne mu też było na to, ponieważ zakład obłąkanych żądał od Dyczka, by zapłacił za córkę 300 złr., a Dyczek, mając kawałek gruntu okropnie obciążony, nie mógłby temu podołać. Ale Olma nie byłby Olmą, gdyby świadectwo biedakowi wystawił. To też obiecał wprawdzie wystawić Dyczkowi świadectwo, ale tylko za złożeniem 5000 złr. kaucyi w razie, gdyby pożar wybuchł znów we wsi.

Czy p. Olma nie wie, że musi wystawić ubogiemu świadectwo, że jego postępowanie jest nietylko barbarzyńskie, ale wprost bezprawne? Jeżeli sądził, że Dyczek jest bogatym, mógł mu nie dać świadectwa, ale nie śmie on wdawać się w to, po co proszącemu trzeba świadectwa. Co do tych 5000 złr. zaś, to nie ma co dyskutować z nim; raczej należy przypuszczać, że i dla niego Kulparków...

Wiadomości z organizacyi.

Dla Ustronia. Kasyer i sekretarz organizacyi urzędują w lokalu stowarzyszenia w każdą sobotę, gdzie zapisują nowych członków i przyjmują wkładki do stowarzyszenia, oraz wydają czasopisma i książki z biblioteki.

Dla Trzyńca Uprasza się Towarzyszów, którzy już dłuższy czas mają u siebie książki, wypożyczone z biblioteki stowarzyszenia, aby zechcieli takowe czemprędzej zwrócić, w przeciwnym razie zostaną publicznie upomnieni.

Zarząd.

Wzywa się wszystkich mężów zaufania, aby bezzwłocznie odesłali pieniądze, zebrane na fundusz wyborczy, wraz z listami składkowemi. W tych dniach zostaną rozesłane świeże listy składkowe.

Okręgowy komitet wyborczy.

Nakładem Redakcyi „Naprzodu“. — Drukarnia Narodowa w Krakowie.